Opłatę pocztową uiszczono gotówką

P. W. A. P. NURT

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA AGENCJA PRASOWA

ROK I LWÓW, 3 WRZEŚNIA 1938 Nr 4

Od Redakcji.

Z okazji Targów Wschodnich wydajemy zwiększony numer P.W.A.P. Nurt. Po pokonaniu wielu trudności technicznych, drukujemy artykuł p. Kornela Hanasiewicza, wybitnego ruskiego ekonomisty, dyrektora Związku Rew. Ruskich Kooperatyw i radcy Lwowskiej Izby Rolniczej. Artykuł napisany jest popularnie dla szerokich mas ruskich i ukraińskich spółdzielców. Tym artykułem rozpoczynamy druk serii artykułów poświęconych ukraińskim instytucjom gospodarczym.

Nie wątpimy że, systematyczne przedstawienie całokształtu ukraińskiej gospodarki nie tylko ułatwi orientację gospodarczych sfer polskich, ale także rusko-ukraińskich. Dyskusja, jaka się rozwinie, na pewno rozwieje niejedne tatarskie wieści i niejedną legendę. Wyjaśnienia autoratywnych czynników i zainteresowanych dadzą całkowicie bezstronny materjał natury politycznych wskazań.

Redakja P.W.A.P. Nurt nie ograniczy się do podania materiału informacyjnego. We właściwym czasie wypowiemy swą opinię możliwie najbardziej obiektywną.

Małopolska wsch. musi wykazać, że dysponuje wartościowym zbożem. IV. Targ-Pokaz Zbożowy we Lwowie (7—10 września br.). Wobec zbliżającego się terminu Targu-Pokazu Zbożowego żyta, pszenic czerwonych i jęczmienia browarnego — Lwowska Izba Rolnicza przypomina, że udział w Targu-Pokazie biorą nie tylko producenci zbóż nasiennych, ale i ci, którzy dysponują przynajmniej 50 q partią handlowo-konsumcyjną wyżej wymienionych zbóż.

W ramach Targu-Pokazu prócz oceny i premiowania wystawionego ziarna odbywają się również transakcje handlowe, korzystniejsze dla plantatora niż zwykła sprzedaż kupcom lub pośrednikom.

Lwowska Izba Rolnicza zainteresowała Targiem-Pokazem młyny i przetwórstwo, umożliwiając w ten sposób producentowi wejście w bezpośredni kontakt z nabywcą i usuwając zbędne pośrednictwo.

List pasterski metr. Szeptyckiego został skonfiskowany. „Dziennik Polski" podaje: „Przed paru dniami donieśliśmy o tym, że metropolita Szeptycki przygotowuje antypolski list w obronie cerkwi zlikwidowanych przez Państwo Polskie na terenie województwa lubelskiego.

„Wykazaliśmy, że w obronie katolicyzmu nie mogą stawać ci, których poprzednicy likwidowali katolicyzm Chełmszczyzny przy pomocy kozackich nahajek i masowych egzekucji. Zwróciliśmy uwagę na to, że w rzekomej obronie zlikwidowanych cerkwi wystąpili zgodnie biskupi greckokatoliccy i... urzędówka z Pragi. To właśnie nadaje całej sprawie specyficzny charakter...."

Alarm podniesiony przez „Dziennik Polski" okazał się uzasadniony. Metropolita Szeptycki wydał list pasterski, skonfiskowany przez władze państwowe. Raz jeszcze podkreślił on swój stosunek do Państwa Polskiego.

Skonfiskowanym listem nie możemy się zająć ze zrozumiałych względów. Nie możemy tym samym wykazać bezpodstawności stawianych zarzutów. Pozwolimy sobie natomiast zająć się drugą stroną tego zagadnienia

i wykazać, że kto jak kto, ale przedstawiciele ukraińskiego kleru nie mają prawa występować w roli obrońców zlikwidowanych cerkwi.

Pozwolimy sobie przypomnieć tym, co są obecnie tak czuli na zlikwidowanie cerkwi — jeden tylko fakt z roku 1932. Jak nam donoszą nasi Czytelnicy, we wsi Pietrycz, w pow. stanisławowskim, był duży kościół, w którym odprawiały się nabożeństwa dla ludności rzym. kat. polskiej i ormiańskiej. Kościół ten był solą w oku dla „Ukraińców", toteż przy milczącej zgodzie dzisiejszych obrońców zlikwidowanych cerkwi — został rozebrany. Z części materiału budowlanego „Ukraińcy" postawili cerkiew, a część sprzedał sołtys — też „Ukrainiec" — Żydowi Feuermanowi z Jezupola.

Polskie dokumenty historyczne marnują się w prywatnych rękach. W czasie rewizji domowej u gr. kat. ks. Teodora Hury w Torkach, pow. Przemyśl, znaleziono w urzędzie parafialnym księgi metrykalne, akta cerkiewne i księgi liturgiczne sprzed około 200 lat prowadzone w języku polskim.

Matka Boska Częstochowska a Ukraińcy. „Nedila" z dnia 21 sierpnia br. podaje kilka ciekawych uwag o pochodzeniu obrazu M. B. Częstochowskiej i przejawach jego kultu u narodu ukraińskiego. Otóż istnieją trzy hipotezy pochodzenia cudownego obrazu. Pierwsza z nich uważa obraz za pochodzący od apostoła Łukasza. Obraz po długich wędrówkach w Jeruzalem i Carogrodzie dostał się Karolowi Wielkiemu, a ten przekazał go w darze księciu ruskiemu Lwu Halickiemu, który obraz umieścił w swoim zamku w Bełzie, skąd w XIV w. wzięto go do Częstochowy. Druga hipoteza mówi, że obraz Matki Boskiej otrzymał jeszcze w X w. książę Włodzimierz, gdy z carówną Anną wracał do Kijowa. Później obraz umieszczono w Bełzie. Trzecia hipoteza podaje, że cudowny obraz zjawił się najpierw w klasztorze żeńskim w Połocku, którego przeoryszą była księżna ukraińska Przemysława Eufrozyna, kanonizowana przez Cerkiew prawosławną.

w okresie długoletnich wojen dała przeorysza obraz na przechowanie do księcia Lwa, który obraz powiózł do Bełza. Jak widzimy, wszystkie trzy ukraińskie hipotezy podkreślają bardzo wyraźnie, choć w różnych odmianach, wschodnie i ukraińskie pochodzenie obrazu. W Częstochowie istniały pewne dokumenty o pochodzeniu obrazu, jednak uległy zniszczeniu przez pożar jeszcze w XV w. Ukraińcy zwracają uwagę, że Cerkiew prawosławna obchodzi dnia 6 marca święto zjawienia się obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, poza tym liczne cerkwie p wosławne posiadają kopie tego obrazu, w okresie zaś aborów duchowni prawosławni odprawiali nabożeń twa w klasztorze częstochowskim przed cudownym obraz m.

Jaka jest Cerkiew unicka? Notując list pasterski Głowy Cerkwi greckokatolickiej, metropolity And eja w obronie Cerkwi prawosławnej, P.A.T. określa ks. Szeptyckiego jako metropolitę obrządku grecko-rusińskiego. W związku z tą notatką otrzymaliśmy od Rusinów następujące wyjaśnienia:

Tym komunikatem P.A.T. nadaje Cerkwi greckokatolickiej charakter kościoła narodowego czy półnarodowego.

Historycznie i kanonicznie P.A.T. zdaje się nie mieć racji. Cerkiew greckokatolicka nigdy ani sama nie uważała się, ani też nie była uważana za kościół narodowy. Każdy prawosławny, który uzna dogmaty Kościoła rzymskokatolickiego i Papieża za głowę swojego Kościoła staje się unitą, czyli grekokatolikiem, niezależnie od jego narodowości. I ta właśnie okoliczność decyduje o charakterze uniwersalnym, a nie narodowym Cerkwi greckokatolickiej.

Również „Ruski Hołos", w wypadku identycznej notatki, określił Cerkiew greckokatolicką jako Cerkiew prawosławną zjednoczoną z Rzymem. Wiadome jest, że Cerkiew greckokatolicka była do unii częścią Cerkwi prawosławnej, a przez połączenie się z Kościołem rzymskokatolickim zachowała obrządek i prawie wszystkie cechy

zewnętrzne, nie wyłączając terminu „prawosławny", Cerkwi prawosławnej. Prócz tego Głowa Cerkwi greckokatolickiej, ks. metropolita Andrzej Szeptycki, nazywa w swoich listach pasterskich prawosławnych „braćmi niezjednoczonymi". Te okoliczności wykorzystuje „Ruski Hołos" nazywając ks. metropolitę Szeptyckiego prawosławnym, zjednoczonym z Rzymem, a Cerkiew greckokatolicką — Cerkwią prawosławną też zjednoczoną z Rzymem.

Inaczej wyglądałaby ta sprawa, gdybyśmy wyszli poza ramy formalnego sylogizmu i wnioskowali według treści wyznania greckokatolickiego. Tu zapewne okazałoby się, że Cerkiew unicka nie jest ani „grecko-rusińską" jakby chciał P.A.T, ani „prawosławną, zjednoczoną z Rzymem", jak się podoba „Ruskiemu Hołosowi". Albowiem jest ona tylko Cerkwią greckokatolicką, jak zawsze była dotąd nazywana: katolicką według dogmatów, co stanowi treść właściwą każdego kościoła, i grecką według obrządku wschodniego, tj. pod względem formy zewnętrznej.

Czy metropolita Dionizy ustąpi? Jak już donosiliśmy, wileńskie „Russkoje Słowo" przyniosło w nr 187 z 14 sierpnia br. wiadomość, że Głowa Cerkwi prawosławnej w Polsce, ks. metropolita Dionizy, ma rzekomo ustąpić i wyjechać na stały pobyt za granicę. Jako domniemanych następców jego „Rus. Słowo" wymieniło ks. biskupa Sawwę - Grodzińskiego i ks. archimandrytę Peradze, Gruzina z pochodzenia.

Wiadomość tę zdementował co do swojej osoby ks. biskup Sawwa-Grodziński listem do redakcji „Ruskiego Słowa", przedrukowanym w organie metropolii prawosławnej, wychodzącej w Warszawie gazecie „Słowo", nr 33—34 z 14—21 sierpnia br. W liście tym ks. biskup wyjaśnił, że Głowa Kościoła autokefalicznego nie może być usunięta, wyraził powątpiewanie, by znalazł się duchowny, który wysuwając swoją kandydaturę wbrew kanonom Cerkwi, odważyłby się na taki „postępek".

Informują nas z wielu stron, że sprawa ustąpienia ks. metropolity Dionizego w ogóle nie jest aktualna.

Czy archimandryta Wasdekas powróci? Delegat Patriarchy konstantynopolitańskiego i profesor teologii prawosławnej w Warszawie, ks. archimandryta Wasdekas wyjechał do Włoch.

W związku z tym „Diło“ z 27 bm. informuje, że ks. Wasdekas wyjechał na stałe z Polski na skutek konfliktu z reprezentantem Ministerstwa, p. radcą Zygmuntem Zagórskim. „Diło“ dodaje, że archim. Wasdekas był wysuwany na stanowisko Głowy Kościoła prawosławnego w Polsce.

Według uzyskanej przez nas informacji zmiana na stanowisku metropolity nie była rozważana przez czynniki powołane, wobec czego nie brano też pod uwagę żadnej kandydatury.

Ks. Wasdekas wyjechał prywatnie i powrotowi jego nic na przeszkodzie nie stoi.

Gorszące zajścia przed cerkwią na Kleparowie, wywołane przez zwolenników i przeciwników nowego proboszcza. Niezwykłe zajście rozegrało się przed zamkniętymi wrotami cerkwi greckokatolickiej na Kleparowie. Zebrał się tam tłum liczący do 300 osób i podzielił się na dwa obozy, które przybrały względem siebie agresywną postawę. Sytuacja stawała się z każdą chwilą coraz bardziej krytyczna. Lada moment miało już dojść do bójki przed świątynią, lecz zjawiła się zawczasu zaalarmowana policja, która położyła kres zbiegowisku. Dla wyjaśnienia całego tego zajścia należy przypomnieć, że pewnej nocy zimowej w czasie pościgu za jakimiś podejrzanymi osobnikami zginął na Kleparowie tragiczną śmiercią posterunkowy PP. Mańkowski. Gdy drugi posterunkowy, biorący udział w pościgu, znalazł się u zbiegu dwu ulic, odkrył z przerażeniem zwłoki Mańkowskiego, leżące w kałuży krwi na ziemi.

Jak się okazało, nieszczęśliwy został ugodzony kulą i zginął na miejscu. Tuż w pobliżu zmarłego stał oparty o ścianę ksiądz greckokatolicki Jacenkiw. Ponieważ wszystkie poszlaki zdawały się w pierwszej fazie śledztwa

przemawiać za tym, że właśnie ksiądz był sprawcą zabójstwa, policja aresztowała go i odstawiła do dyspozycji sądu. Śledztwo trwało szereg tygodni i w rezultacie ksiądz Jacenkiw został wypuszczony na wolność. Z dniem 1 czerwca br. kuria metropolitalna uważała za wskazane przenieść księdza Jacenkiwa do jednej z miejscowości prowincjonalnych, a na jego miejsce do cerkwi na Kleparowie wyznaczyła księdza Józefa Kładocznego.

I oto teraz wynikły nagle nieoczekiwane komplikacje. Mianowicie większość parafian sprzeciwiła się przeniesieniu księdza Jacenkiwa i mianowaniu jego następcy, uważając, że ksiądz Jacenkiw jest bardzo dla parafii zasłużony, cieszy się dla zalet swego charakteru wielkimi sympatiami i za czasów swego urzędowania przyczynił się w lwiej części do wybudowania cerkwi.

Parafianie nie dali po prostu objąć nowemu księdzu parafii, a ksiądz Jacenkiw mimo polecenia kurii do tej pory pozostaje jeszcze we Lwowie. Sytuacja jego następcy nie była godna pozazdroszczenia.

Dawniej odbywały się w cerkwi nabożeństwa w niedzielę i święta. Ale od 1 czerwca parafianie nie dopuszczali do świątyni nowego księdza. Za każdym razem, gdy ksiądz przyjeżdżał, tłum jego przeciwników otaczał gęstym kordonem wrota świątyni i nie chciał dopuścić kapłana do jej wnętrza. Ksiądz Kładoczny zdołał w krótkim stosunkowo czasie doprowadzić do tego, że liczba przeciwników poczęła coraz bardziej maleć i wśród parafian coraz powszechniejszy stawał się pogląd, że nie wolno sprzeciwiać się zarządzeniu kurii i utrudniać duchownemu wykonywania jego obowiązków.

W dniu święta Zbawiciela ks. Kładoczny przyjechał o godz. 9 do cerkwi. Przed świątynią zebrało się już około 300 parafian, wśród których znaczną większość stanowili jego zwolennicy. Oni to też postanowili otworzyć księdzu cierkiew i w tym celu wezwali ślusarza. Kiedy jednak zjawił się ślusarz, przeciwnicy nowego księdza stanęli przed wrotami, nie chcąc słyszeć o jakimkolwiek

ustępstwie. Atmosfera stawała się coraz bardziej gorąca. Padały wrogie okrzyki, tu i ówdzie podnosiły się zaciśnięte pięści, a niektórzy bardziej zapalczywi chwytali już za laski i pałki.

Ksiądz Kładoczny próbował wpłynąć łagodząco na podniecone umysły parafian, ale wszelkie jego prośby i perswazje pozostawały bez echa. Obie strony poczęły już wśród okrzyków i wyzwisk następować na siebie — zanosiło się już na bójkę, gdy na szczęście w ostatniej niemal chwili zjawił się na miejscu kierownik VIII Komisariatu PP. z kilkoma posterunkowymi.

Spór o księdza nie jest pierwszym. Swego czasu ks. metr. Szeptycki musiał rzucić klątwę na ks. gr. kat. za nieusunięcie się z parafii, mimo nakazu metropolii. Klątwa ta została cofnięta po kilku rozmowach ks. metr. Szeptyckiego z wyklętym księdzem. Sprawa oparła się o Rzym.

Rozrzucali ulotki OUN podczas nabożeństwa w cerkwi. Lwowski Trybunał Apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę dwu wyrostków, Jana Iwachowa i Pańka Fordyki, którzy zostali skazani wyrokiem Sądu Okręgowego w Brzeżanach na kary po 4 lata więzienia. Oskarżeni ci w lutym br. rozrzucali w cerkwi w Bursztynie ulotki, nawołujące do walki z Polską i Polakami oraz do wstępowania do OUN.

Sąd Apelacyjny z uwagi na młodociany wiek przestępców karę więzienia obydwu oskarżonym obniżył — Iwachowi do 2 i pół, a Fordyce do 3 i pół roku.

Poświęcono dzwon w cerkwi w Stryju, ufundowany przez parafian, na pamiątkę 950-lecia chrztu Rusi. Dzwon waży 744 kg. Nazwano go „Włodzimierz“ ku czci Włodzimierza Wielkiego.

„Z dziejów prawosławia na Wołyniu“. Taki tytuł nosi dłuższy, interesujaco opracowany artykuł umieszczony w V i VI tomie „Rocznika Wołyńskiego“ pióra historyka K. Chodynickiego. W pracy swej autor daje obraz dziejów prawosławia na Wołyniu od początku do unii brzeskiej i walki z nią. Artykuł kreśli obraz toleran-

cji religijnej, panującej w Polsce dawnych czasów w tym okresie, kiedy to pojęcia lojalności obywatelskiej i państwowej nie identyfikowano z pojęciem tego czy innego wyznania. Artykuł opracowany bardzo starannie, oparty na solidnych i dokładnych badaniach.

O polskich przekładach „Słowa o pułku Igora" kilka uwag przynosi „Biuletyn Polsko-Ukraiński" (autor Henryk Ułaszyn). I tak posiadamy następujące polskie tłumaczenia wymienionego arcydzieła ludowej poezji: przekład Cypriana Godebskiego, prawdopodobnie z r. 1805, Augusta Bielowskiego z r. 1833, biskupa Adama Krasickiego z 1856 r., Bohdana Łepkiego r. 1906 oraz najpiękniejszy i najbardziej wartościowy, oddający styl oryginału, przekład Juliana Tuwima z r. 1928.

O ukraińską narodową muzykę. „Nowy Czas" (nr 185) zamieścił artykuł wysuwający potrzebę wzmożenia ukraińskiej tradycyjnej, historycznej sztuki muzycznej, mianowicie gry na bandurze. Autor artykułu (Danyłowicz) proponuje otwarcie, już w najbliższym roku szkolnym, specjalnego kursu gry na bandurze, ukraińskim narodowym instrumencie. Wraz ze wznowieniem starej ukraińskiej techniki muzycznej nastąpi silna również popularyzacja i wznowienie dawnej ludowej twórczości poetyckiej ukraińskiej, mianowicie kolęd historycznych i dumek.

Na marginesie przygotowanych wyborów samorządowych przypomina „Diło" (nr 186 — redaktor Kedryn), że Ukraińcy tak długo nie mogą liczyć na powodzenie ich akcji wyborczej, jak długo nie zlikwidują wewnętrznego chaosu i nie przeprowadzą sanacji na tych odcinkach życia społeczno-politycznego, które jej potrzebują i wymagają.

Jubileusz inż. Pawlikowskiego, senatora Rzplitej, przywódcy spółdzielczości ukraińskiej w Polsce, wybitnego ekonomisty, obchodziła spółdzielczość ukraińska z okazji ukończenia 50 roku życia. Pracy spółdzielczej poświęca się jubilat od r. 1920. Jako prezes Rady Związku Rewizyjnego Spółdzielni ukraińskich położył bardzo wielkie

zasługi dla rozwoju ukraińskiej spółdzielczości w Polsce, której jest teoretykiem i organizatorem.

Ukraińskie Liceum Spółdzielcze otwarte zostaje w bieżącym roku szkolnym we Lwowie z inicjatywy Związku Rewizyjnego Spółdzielni Ukraińskich. Szkoła będzie koedukacyjna, kurs trzyletni. Dyrektorem nowego zakładu ma zostać dr I. Witanowicz, wybitny ekonomista ukraiński.

Rowerzyści „Ukrainy" w 100 km biegu na trasie Lwów—Sądowa Wisznia—Lwów zdobyli w dniu 21 VIII puchar ufundowany przez gen. Tokarzewskiego. Indywidualnym zwycięzcą drużyny był Stepaniak, który uzyskał czas 3 godz. 12 minut 10 sek.

Przyrost ludności w Małopolsce wschodniej i na Wołyniu oraz Polesiu okazał się według danych statystycznych za pierwszy kwartał br. największy w Polsce, prawie dwa razy tak wielki jak w województwach centralnej Polski. I tak na średni przyrost w Polsce około 10 osób na tysiąc mieszkańców mamy w województwach wschodnich przyrost 14, w zachodnich 11, w północnych 8.3, w centralnych tylko 7.9 na tysiąc mieszkańców.

Ukraińskie rzemiosło w cyfrach. „Torhowla i Promysł" (nr 16) w artykule pt. „Jak przedstawia się ilościowo nasz rzemieślniczy narybek" podaje kilka ciekawych zestawień cyfrowych w tym zakresie. I tak na terenie Lwowskiej Izby Rzemieślniczej zarejestrowano w ciągu r. 1937 2,199 umów z uczniami rzemiosła. W tej liczbie uczniów grekokatolików było tylko 728, co procentowo wyraża się liczbą 33%. Ponieważ zaś oficjalna statystyka podaje liczbę grekokatolików w województwie lwowskim na 41%, więc stosunek procentowy Ukraińców w rzemiośle, według jego napływu w chwili obecnej, wykazuje bilans ujemny. Ilościowo największy napływ elementu ukraińskiego wykazuje krawiectwo (141 uczniów), z kolei ślusarstwo (119), szewstwo (89) i stolarstwo (69); zupełnie brak terminatorów-Ukraińców w branżach jubilerskiej, brązowniczej, ślusarstwa samochodowego, wyrobów op-

tycznych, w gar arstwie, kapeluszznictwie, siodlarstwie, drukarstwie i ka ieniarstwie. Bardzo też niski procent (po jednym lub po dwóch terminatorów) wykazuje udział Ukraińców w a ich zawodach, jak rzeźba w drzewie, kotlarstwo czy ymarstwo.

Zakazane w Polsce gazety. Rozporządzeniem Min. Spraw Wewn. odebrano w Polsce debit następującym pismom zagranicznym: gazecie „Hołos Rosji", wydawanej w Sofii, „Łemko" w Nowym Jorku, „Prawda" w Filadelfii, „Almanach na służbi nacji" w Paryżu, „Hłobus" wydawnictwo dla dzieci w Moskwie.

Porównanie statystyki spółdzielczości polskiej i ukraińskiej. „Hosp. Koop. Czasopys" podaje następujące porównawcze zestawienie cyfrowe:

Rewizyjnyj Sojuz Ukr. Kooperatyw obejmował na terytorium trzech województw połud.-wsch. z końcem r. 1937 3.330 kooperatyw wszelkich kategoryj, w tym 3.116 rolniczych. Polski Okręg. Związek Spółdzielni Rolniczych grupował 1.178 spółdzielni rolniczych i stanu średniego.

Ukr. kooperacja kredytowa obejmowała jedną centralę (Centrobank), 112 Ukrainbanków i 543 Rajfajzenki— razem 657 kooperatyw. Polska kooperacja kredytowa liczy 815 instytucyj, czyli więcej o 158.

Ukr. kooperatywy kredytowe miały 158.812 członków, polskie prawie 2 razy tyle, bo 300.000. Kapitał obrotowy polskich spółdzielni kredyt. wynosił okrągło 50 mil. zł. ukraińskich ponad 21 mil. W stosunku do tych cyfr stan polskich wkładów oszczędności jest za mały, bo wynosi 13 mil. zł., gdy ukraiński 10 mil. 600 tys. zł.

Polskie mleczarstwo spółdzielcze rozporządzało z końcem r. 1937 — 221 mleczarniami, które liczyły 76.000 członków. Ukraińcy mieli 142 mleczarnie, ale w 129 mleczarniach grupowało się 188.834 członków. Polskie mleczarnie przerobiły 76 mil. kg. mleka, a ukraińskie 70 mil. Ilość dostawionego mleka w ukr. spółdzielniach obniżyła się, a w polskich wzrosła.

Natomiast fatalnie przedstawia się stan naszej spółdzielczości handlowej w porównaniu z ukraińską. Polskich instytucyj tego rodzaju było tylko 144, ukr. 2.316. Polskie liczyły 26.000 członków, ukraińskie 259.000. Obroty targowe pierwszych wynosiły 22 mil. zł, drugich 130 mil.

Szkoła spółdzielcza w Jaworowie. Zjazd Okrużnych Sojuziw dnia 16 czerwca br. oświadczył się za zakładaniem ukr. szkół spółdzielczości dla kształcenia fachowych pracowników kooperatyw, ponieważ jedno czy dwumiesięczne kursy są niewystarczające. W związku z tym szkoła handlowa Ridnej Szkoły w Jaworowie przemieniona ma być na spółdzielczą. Szkoła ta istnieje 3 lata i jest koedukacyjna. W nadchodzącym roku szkolnym otwarte będą dwie koedukacyjne szkoły w Jaworowie: typu niższego dla uczniów, którzy ukończyli szkołę powszechną, i wyższa kupiecka dla absolwentów gimnazjum nowego typu.

Skonfiskowano szereg pism ukraińskich za umieszczenie listu pasterskiego metropolity Szeptyckiego, dotyczącego zajść na Chełmszczyźnie, Podlasiu, Wołyniu i Polesiu. Wiedząc, że list zostanie skonfiskowany, redakcje ukraińskich pism celowo go przedrukowały, by w ten sposób pewne ilości egzemplarzy dotarły do czytelników.

Na marginesie sprowadzenia zwłok Stanislawa Augusta Poniatowskiego. „Nedila“ zamieszcza głosy prasy polskiej w powyższej sprawie oraz opinie wybitnych osób z polskiego świata intelektualnego. W związku z tym „Nedila“ omawia postać ostatniego króla Polski na tle środowiska i epoki. Przytoczone głosy polskiego społeczeństwa, osądzające nieposzanowanie zmarłego monarchy i wykazujące brak podstaw do odsądzenia zmarłego od czci, a przedstawiające go tylko jako doskonały wytwór, jako dziecko swojej epoki — uważa artykuł za bardzo pouczające wskazanie również dla narodu ukraińskiego, za lekcję historii, która może się przydać każdemu, który „żyjąc w teraźniejszości, patrzy w przyszłość z perspektywy przeszłości, z perspektywy historii“.

Polski lewicowiec w obronie czarnosecinnej Cerkwi prawosławnej i liberalizmu. Znane wypadki na odcinku Cerkwi prawosławnej w Polsce odbiły się głośnym echem w społeczeństwie polskim, wywołując różne komentarze w powyższej sprawie; wśród nich spotykamy też głosy, stające wyraźnie w obronie prarosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Niektóre wystąpienia noszą poważny charakter, pragnących się zorientować w sytuacji. Po zakończeniu ostatniej sesji sejmowej odbyła się z inicjatywy polskich senatorów specjalna parlamentarna konferencja ze współudziałem p. premiera Składkowskiego, na której otrzymać miano ze strony Rządu zapewnienie, że nastąpi kres akcji, będącej przedmiotem zainteresowania ludności prawosławnej w Polsce. Niezrozumiałe jednak zainteresowanie tą sprawą wykazała także prasa ewangelicka oraz odłam adwokatury polskiej z mecenasem Henrykiem Świątkowskim, urzędowym obrońcą konsystorza prawosławnego i znanym socjalistyczno-ludowym działaczem z Lubelszczyzny na czele. „Diło" z dnia 24 VIII podaje wywiad z adwokatem Świątkowskim na temat położenia prawnego Cerkwi prawosławnej w Polsce. Dr Świątkowski stwierdził przede wszystkim niebezpieczeństwo wywołania konfliktu religijnego we współczesnej i tak ciężkiej i naprężonej sytuacji w Polsce. Rozmówca stwierdził dalej, że broniąc sprawy Cerkwi prawosławnej w Polsce, pozostaje jednakże w zgodzie z własnym sumieniem jako patriota polski, bo broni sprawy słusznej z polskiego państwowego punktu widzenia. W dalszej rozmowie obrońca wyjaśnił prawne warunki i okoliczności likwidacji tzw. nieetatowych parafii prawosławnych, podkreślając zarazem, że nie rusza się zupełnie nieetatowych niemieckich parafii. Na marginesie tej sprawy zauważył rozmówca, że prasa i parlamentarzyści ukraińscy zrobili źle, używając w określeniach wymienionej sprawy terminów „Chełmszczyzna i Podlasie", które nawet najbardziej liberalnym Polakom przypominają prześladowanie unii na powyższych terenach. Zaszkodziło to sprawie propagandy obrony pra-

wosławia. Dr Świątkowski zauważył również, że Cerkiew prawosławna ma prawo domagać się zwrotu poniesionych strat, podobnie jak ludność prawosławna w Polsce ma prawo w zamian za swą lojalność domagać się swobody wyznania i wiary.

Konserwatywny „Czas“ w numerze z dnia 21 VIII poświęcił dłuższy artykuł wstępny pt. „Jaskrawy przykład mylnej polityki kresowej“ problematowi polityki polskiej na Wołyniu. Wychodząc z założenia i powołując się na poglądy Michała Bobrzyńskiego, wypowiedziane w III t. jego historii, że mianowicie związanie wschodnich kresów Polski z jej pniem miacierzystym jest jednym z najważniejszych zadań odrodzonego Państwa — stwierdza autor artykułu, że współczesna i dotychczasowa polityka polska na Wołyniu była pod tym względem mylną i doprowadziła do wyników wręcz przeciwnych. I tak — twierdzi autor — w zakresie narodowym zwrócono miejscową ludność, narodowo niewyrobioną i nieświadomą, politycznie „tabula rasa“, ku ukraińtwu, choć można z niej było uczynić tak Ukraińców jak i Polaków przez wprowadzenie szkoły utrakwistycznej, w której — jak czytamy — nauczyciele „ukraińscy narodowcy rozbudzali wśród ludności wołyńskiej poczucie przynależności do ukraińtwa“. Autor uważa w ogóle, że ukraińskość na Wołyniu jest tworem sztucznym, wyrosłym na tle i na skutek specyficznej polityki Rządu, która Wołyń już a priori uważała za teren etnograficznie ukraiński i umożliwiła tamże rozbudzenie narodowe czynnikom ukraińskim. „Diło“ na marginesie tych uwag „Czasu“ wyraża „zdziwienie“, że nawet rzeczowy na ogół i trzeźwy organ konserwatystów „zapomniał się“, gdy chodziło o sprawę ukraińską i stanął na poziomie pism o znanym zabarwieniu ukrainożerczym i stwierdza powątpiewanie, czy współczesna polityka wołyńska, będąca już zapewne w „duchu“ „Czasu“, przyczyni się do realizacji tych celów, które na myśli miał Bobrzyński, a w ślad za nim właśnie „Czas“.

Kijów — Warszawa czy Kijów — Moskwa. Dwumiesięcznik „Sprawy Narodowościowe“ publikuje w ostatnim numerze b. interesującą pracę Władysława Tomkiewicza pt. „Ukraina między Wschodem i Zachodem“. Na tle wyraziście i umiejętnie skreślonego kulturalnego oblicza Rusi-Ukrainy na przestrzeni wieków, w związku ze strukturą psychiczną narodu i wpływami nań działającymi, oraz na tle przedstawienia odpowiednich faktów historycznych — wyraża autor pogląd, że odwiecznym szlakiem politycznym Ukrainy musiała być oś Kijów-Warszawa. Ukraińców nie wiązała ani jedność czy pokrewieństwo plemienne, lecz zawsze, od wieków po dzień wczorajszy i dzisiejszy, wspólnota kulturalna z Zachodem i niebezpieczeństwo w obliczu wspólnego wroga. Spór Polski i Ukrainy to zatarg sąsiedzki o miedzę, spór między Ukrainą a Rosją — carską czy bolszewicką — to walka o prawo do życia, walka o samo istnienie w sferze politycznej i kulturalnej. Moskalofilstwo zjawiało się zawsze na ziemiach, nigdy nie znajdujących się pod naciskiem Moskwy, gdy we Lwowie powstawała partia moskwofilska — czytamy — młodzież ukraińska w Kijowie znieważyła pomnik Chmielnickiego, który kiedyś poddał się Moskwie, gdy w b. Galicji pod zaborem Austrii godzono w polskość, znad Dniepru wołał Borys Hrinczenko: „Ukraińcy z Lachami muszą się pogodzić, wówczas się pogodzą, kiedy jedni drugim nie będą przeszkadzali w pracy, a odwrotnie będą pomagać, tylko wówczas zdołają szczęśliwie i pewnie walczyć ze wspólnym wrogiem, który jednako chce z Lacha i Ukraińca zrobić Moskala. Jednego mamy wroga, razem też musimy się bronić przed nimi, a nie spierać się ze sobą“. W okresie, gdy toczyły się zawzięte boje Ukraińców galicyjskich z Polakami, ataman Petlura zawiera braterstwo broni z Marszałkiem Piłsudskim. Świadomego polonofobstwa nie było nigdy tam, gdzie naród ukraiński zachwiany był w istnieniu u samych podstaw swego bytu. Ukrainę z Polską jednoczy instynkt samozachowawczy i naturalny pęd do życia i istnienia.

Stracenie członka O. U. N. we Lwowie. We czwartek 25. VIII. 1938. o świcie odbyła się na podwórzu więzienia karnego we Lwowie egzekucja przez powieszenie bojowca O. U. N. Hilariona Kuka, organizatora bandyckiego napadu rabunkowego na właścicieli majątku Bełzec, koło Złoczowa, śp. rodzeństwa Jasińskich, zamordowanych w bestialski sposób.

Przy egzekucji wykonanej przez kata w towarzystwie pomocnika obecni byli: wiceprokurator dr Epler, obr. Kuka adw. dr Szuchewicz oraz policja. Zwłoki Kuka przewieziono na cmentarz Janowski, gdzie pochowano je w obecności matki i rodzeństwa.

Zaznaczyć należy, że sami Ukraińcy jednomyślnie potępiają ten napad O. U. N., którego ofiarą padła bezbronna kobieta.

Czy istnieje odpowiedzialność zbiorowa? „Ukraińskie Wisty" (Nr 186) podają wzmiankę o zaszłych ostatnio kilku wypadkach (na terenie powiatu dobromilskiego, w których zarządzeniem starostwa i władz samorządowych wydaje się zakaz urządzania jakichkolwiek imprez organizacji ukraińskich na całym terenie danej gminy, na terenie której choćby w jednej gromadzie miała miejsce akcja wywrotowa, w rodzaju kolportażu ulotek o treści antypaństwowej. „Ukraińskie Wisty" podnoszą, że wszelkie prośby o zezwolenie na imprezy będą bezcelowe — zastrzegają się przeciw stosowaniu zasady odpowiedzialności zbiorowej w wypadkach, które wymagają interwencji indywidualnej, jednostkowej. „Ukraińskie Wisty" krytykują to zarządzenie, jak też i b. rozumne napomnienia samorządowych władz, domagających się, by poszczególne organizacje wpłynęły na mieszkańców terenu w sprawie powstrzymania się od akcji nielegalnej. „Ukraińskie zorganizowane społeczeństwo — czytamy w artykule — musi jak najbardziej stanowczo zastrzec się przeciw tego rodzaju zbiorowej odpowiedzialności i jak najbardziej stanowczo przeciw niej zaprotestować".

KPZU morduje swoich trockistów. Jeden z poważnych dzienników prawicowych opublikował wywiad z członkiem Centralnego Komitetu Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy. Z informacyj udzielonych przez dygnitarza nielegalnej partii wynika, że działalność K. P. Z. U. obejmuje Małopolskę wschodnią, Wołyń i część Lubelszczyzny. Tereny te podzielone są na 7 okręgów. Każdy komitet okręgowy składa się z 7 członków, a każdemu z tych członków podporządkowany jest jeden rejon.

Równocześnie każdy członek okręgowego komitetu sprawuje czynności nadzorcze nad komunistyczną organizacją młodzieżową i organizacją pomocy więźniom komunistycznym, „Moprem".

Ta ostatnia czynność zobowiązuje ich jednocześnie do ścisłego współdziałania z legalnie istniejącymi organizacjami, przede wszystkim z Ligą Obrony Praw Człowieka. Ostatnio wprowadzono w partii zasadę, by jako sztandarowych członków partii przyjmować tylko element bardziej wartościowszy, posiadający wpływ na masy.

Czynności instruktorskie i łącznikowe w K. P. Z. U. pełnią tzw. „podpolni". Każdy „podpolny" winien być właściwie komunistą. Informator zwierzył się autorowi wywiadu, że K.P.Z.U. takich ludzi na Wołyniu nie posiada.

Żaden z podpolnych nie jest ideowo o swej roli instruktorskiej w służbie komunizmu przekonany. Spełnia raczej funkcję „chodaka". Podpolni rekrutują się przeważnie z dekonspirowanych komunistów; poszukiwani przez policję mają do wyboru albo więzienie, albo niepewny los w podpolu. Wszyscy z tych „ideowych" rewolucjonistów nie mają nic do stracenia. Partia uważa ich za straceńców, na których jej nie zależy. Los podpolnego jest najgorszy. Z jednej strony ścigany jest przez policję, z drugiej stoi pod ścisłą obserwacją partii i przy najmniejszym zaniedbywaniu się narażony jest na sąd partyjny, który uznaje jeden wyrok — śmierci. Często partia stara się ludzi tych unieszkodliwić.

W tym wypadku stosuje się identycznie te same metody, co w Sowietach. Najłatwiejszy zarzut, jaki niewygodnemu podpolnemu się stawia, to podejrzewanie go o trockizm, że jest agentem faszyzmu, a wtenczas sąd partyjny jest nieunikniony. W ten sposób zgładzili w ostatnim czasie komuniści w powiecie kowelskim 10, w łuckim 8 podpolnych.

Aresztowania Ukraińców. 25 sierpnia w Małopolsce wschodniej przeprowadziła policja szereg rewizyj i aresztowań wśród Ukraińców. Rewizje i aresztowania odbyły się w pow. jaworowskim, zborowskim i bóbreckim.

W czasie pielgrzymki do Hoszowa, koło Bolechowa, urządzonej przez gr. kat. księży z powiatu bóbreckiego, uczestnicy poprzypinali sobie do koszul czarne wstążeczki na znak żałoby narodowej po Konowalcu (!). Wielu pielgrzymów ze wstążeczkami policja aresztowała.

Wydalenie z pasa granicznego. Przed kilku dniami na polecenie władz administracyjnych opuściła pas pograniczny prezeska „Sojuzu Ukrainok" w Zdołbunowie, a równocześnie higienistka ukraińskiego gimnazjum, Irena Tryszniewska. Wydalenie to nastąpiło na skutek antypolskiej działalności.

Obecnie władze administracyjne doręczyły nakaz opuszczenia Zdołbunowa wiceprezesce „Sojuzu", Oldze Cichockiej, która po wydaleniu Tryszniewskiej przejęła jej agendy i prowadziła niemniej aktywną robotę antypolską.

Nożowcy na ukraińskiej zabawie urządzonej w Domu Narodnym. Lwowskie władze policyjne prowadzą dochodzenia w sprawie niezwykłego wypadku, jaki wydarzył się w pobliżu Domu Narodnego. W godzinach wieczornych odbywała się tam zabawa urządzona staraniem „Ukraińskiej Robotniczej Hromady".

Kiedy na salę chciał wejść robotnik Konrad Kowalski, zam. przy ul. Piaskowej 11, jeden z komitetowych nie wpuścił go do środka. Na tym tle doszło między ro-

botnikiem a komitetowym do sprzeczki, na odgłos której wybiegło ze sali kilku osobników i rzuciwszy się na Kowalskiego dotkliwie go pobiło. Jeden z napastników dobył nawet noża, lecz Kowalski chwycił przeciwnika za rękę.

W czasie szamotania się z nim skaleczył sobie palec. W związku z tym udał się natychmiast na stację ratunkową. Tuż za nim wypadło z Domu Narodnego około 8 osobników z nożami w ręku. Osobnicy ci rzucili się na jakiegoś przechodnia, mijającego właśnie bramę Domu Narodnego i sądząc, że to Kowalski, zadali mu kilka pchnięć.

Dopiero po niewczasie okazało się, że napadniętym był Bogu duchu winny przechodzień, Hersz Ihre, zam. przy ulicy Zamarstynowskiej 56. Na polecenie starostwa grodzkiego policja rozwiązała zabawę i opróżniła salę, gdzie znaleziono dwa zakrwawione sztylety i nóż kuchenny, ociekający również krwią.

Bójki w „Narodnym Domu“ zdarzają sie coraz częściej po wprowadzeniu Ukraińców do zarządu tej fundacji.

Gnój na głowie działacza z UNDO w Łucku. W Łucku na ulicy Bolesława Chrobrego wydarzył się w biały dzień, nie pozbawiony humoru' wypadek, który rzuca pewne światło na ustosunkowanie się „lojalnych“ wobec naszego państwa zukrainizowanych Rusinów do działaczy z UNDO, usiłujących podważyć dobre stosunki pomiędzy polską a ruską ludnością Wołynia i w Małopolsce.

Do przechodzącego tą ulicą wołyńskiego korespondenta lwowskiego „Diła“, p. W. Ostrowskiego, będącego jednocześnie prezesem powiatowego zarządu UNDO, podbiegło kilku zukrainizowanych Rusinów i wsadziło mu na głowę kapelusz, napełniony gnojem i nieczystościami.

Ostrowski musiał natychmiast wziąć kąpiel, po czym udał się do policji ze skargą.

O poziom intelektualny społeczeństwa ukraińskiego. W związku ze zbliżającym się początkiem roku szkolnego „Diło“ (nr. 185) zamieszcza artykuł nawołujący,

by młodzież ukraińska nie zaniedbała kształcenia się w kierunku czysto intelektualistycznym, zapisując się — mimo chwilowej niekorzystnej koniunktury gospodarczej — nie tylko do szkół fachowych, ale równie licznie i do zakładów ogólnokształcących. Naród — przypomina artykuł — nie posiadający w swych szeregach inteligencji z wyższą czy choćby średnią oświatą teoretyczną, upośledzony jest w swym rozwoju i nie podąży w ślad za innymi narodami na drodze do postępu".

Publikacja Z. Pełeńskiego o polityce UNDA odbiła się głośnym echem w licznych prasowych organach niemieckich w Polsce, wywołując komentarze i artykuły krytyczne. „Freie Presse", organ niemiecki, wychodzący w Łodzi, podał np. dokładną treść książki, przedrukował artykuł Kedryna z „Diła", wypowiadający się przeciw tendencjom publikacji Pełeńskiego, oraz podał dłuższy artykół pióra swego czołowego publicysty, w którym autor, analizując treść książeczki i jej związek ze stanowiskiem ogólnoukraińskim, dochodzi do wniosku, że we współczesnym położeniu narodu ukraińskiego w Polsce, w sytuacji naprężonych polsko-ukraińskich stosunków, myśli i tendencje Z. Pełeńskiego ani nie zjednają Ukraińcom zaufania w społeczeństwie polskim, ani też nie mogą liczyć na powodzenie u Ukraińców.

Subwencja Berlina dla Ukraińców. Rzekomy generał otrzymał 25 milionów zł. Zrozumiałe wrażenie wywołała depesza „Sunday Times", iż Berlin przeznaczył 25 milionów zł na propagandę ukraińską. Zdaniem tego dziennika, agenci hitlerowscy napływają coraz liczniej do Małopolski Wschodniej, a b. oficer czy nawet rzekomo generał carski Żylińskij mianowany został Führerem Ukraińców. Żylińskij pozostaje w śisłym kontakcie z hitlerowską organizacją Niemców zagranicznych, a siedzibą jego będzie Gdańsk, skąd łatwiej kierować propagandą.

Mimo zaprzeczeń Ukraińców polska prasa potwierdza wiadomości angielskiego pisma. Pierwsze badania, jakie przeprowadziła redakcja P. W. A. P. „Nurt" stwierdzają

że kontrakty handlowe z Niemcami będą zawarte przez Ukraińców w skali b. dużej.

Ukraińcy za Atlantykiem. *„Wojskowy zlot“* odbył się dnia 14 sierpnia rb. dla uczczenia 950-lecia chrztu Rusi-Ukrainy w Detroit. Udział w uroczystości wzięli ukraińscy członkowie „Siczy“, lotnicy harcerze, Czerwony Krzyż, a także obce nieukraińskie organizacje o charakterze wojskowym.

Daniel Skoropadski, syn hetmana Pawła, opuścił Amerykę żegnany uroczyście w Chicago przez delegatów „Związku Hetmańców“ i reprezentantów społeczeństwa ukr.

Pomnik Włodzimierza Wielkiego dłuta rzeźbiarza Aleksandra Archipenki odsłonięto uroczyście w dniu 3 lipca rb. w Ameryce W uroczystości udział wzięło około 2000 Ukraińców. Aktu odsłonięcia dokonał przedstawiciel federalnego Rządu Stanów Zj. Ameryki Północnej Harold Mosier. Pomnik wzniesiono w „Ukraińskim Ogrodzie“, który Ukraińcom darował Rockefeller.

Ukraińcy na Zakarpaciu. *„Ukraińska Selańska Partia“* na Zakarpaciu wykazuje ożywioną działalność. „Narodna Syła“, oficjalny organ partii, który dotąd ukazywał się w nieokreślonych terminach raz lub dwa razy na miesiąc, będzie we wrześniu br. zamieniony na tygodnik. W dniu 21 listopada rb. odbyć się ma krajowy kongres przygotowywany przez powyższą partię, na którym ustalić się ma na przyszłość kierunek dalszej polityki partii oraz stosunek do aktualnych problematów politycznych, w szczególności do statutu mniejszości narodowych w Czechosłowacji. Najważniejszym punktem obrad ma być sprawa przyszłego Ukraińskiego Narodowego Zjednoczenia.

Dyrekcja Kolei dla Rusi Zakarpackiej ma być w jesieni br. zorganizowana w Użhorodzie — jak zapewnił posła J. Rewaja czechosłowacki minister, który oświadczył, że kandydaci z Zakarpacia, którzy reflektują na służbę w kolejnictwie, mogą egzaminy psychotechniczne składać w języku ojczystym, nie w języku czeskim, jak tego dotąd wymagano.

Bułgarzy a Ukraina. Poważny sofijski dziennik „Zora“ (Zorza) przyniósł w numerze z 11 VIII ciekawy artykuł, przypominający z okazji 950-lecia chrztu Rusi „związki“ Ukrainy z Bułgarią. Autor artykułu stwierdza za historykiem Tomaszewskim, że Ukraina przyjęła chrześcijaństwo nie z Bizancjum, lecz właśnie z Bułgarii, czego dowodem mają być ówczesne nie bardzo przyjazne stosunki Ukrainy z Bułgarią. Ukraina przyjęła cyrylicę jako alfabet. Pierwsza hierarchia cerkiewna w Ukrainie pochodziła właśnie z Bułgarii m. i. dlatego, że przemawiali językiem, zrozumiałym miejscowemu społeczeństwu (dostojnicy greccy mówiący obcym językiem, nie znaleźliby uznania). Św. Klemens z bułgarskiego miasta Ochrydu był pośrednim chrzcicielem Ukrainy: jego cyrylica, książki pisane w klasztorach Ochrydu oraz duchowni z tego miasta — byli siewcami chrześcijaństwa na Ukrainie. W końcu autor podaje ciekawe paralele w dziejach politycznych i kulturalnych obu państw, Ukrainy i Bułgarii, i stwierdza, że liczne związki tych państw w przyszłości powinny się stać podstawą współżycia obu narodów dziś i państw ich w przyszłości. „Diło“ komentując powyższy artykuł, uważa go za specjalnie charakterystyczny z uwagi na rusofilską orientację wymienionego dziennika.

Ukraińska propaganda antypolska za granicą. Nowy dowód starań Ukraińców o wciąganie obcych czynników w wewnętrzne sprawy Polski zanotowała polska prasa. Oto londyńskie pismo „Manchester Guardian“ zamieszcza list sekretarza „Biura ukraińskiego“ w Londynie, Hugona Yardleya (Londyn, 27 Grosen Place S. W. 1), pełen, jak wszystkie dotychczasowe wystąpienia tej kuźni kłamstw — ataków na Polskę. List ma charakter alarmu, który ma poruszyć opinię angielską i spowodować interwencję Wielkiej Brytanii.

Artykuł zatytułowany jest „Ukraińcy w Polsce“ i na wstępie stwierdza, że „kampania przymusowego (!!!) nawracania prowadzona jest obecnie przez rzymskokatolickich Polaków przeciw prawosławnym i gr. katolickim

Ukraińcom". Zdaniem autora „kampania ta ma na celu wytępienie kultury ukraińskiej, rytuału bizantyńskiego". Nie wiadomo tylko, skąd się nagle wzięła ta kultura ukraińska pochodzenia bizantyńskiego.

Niemieckie prawosławie i walka dwóch orientacji wśród Rosjan. Prasa krajowa i zagraniczna już niejednokrotnie zwracała uwagę na ten, zdawałoby się, szczególny fakt, że Hitler popiera prawosławie. Czytaliśmy więc, że w Niemczech rośnie ilość niemieckich parafii prawosławnych, budują niemieckie cerkwie dla tych parafii, są dwaj niemieccy biskupi prawosławni, niemiecki ksiądz i wybitny działacz prawosławny stale podtrzymuje kontakt między niemieckim ruchem prawosławnym i serbską patriarchią oraz rosyjskim synodem biskupów na emigracji. który ma swoją siedzibę w Karłowcach, w Jugosławii, — że rząd niemiecki zabiega o przesiedlenie tegoż synodu rosyjskiego do Niemiec.

Oczywiście, Hitler propaguje prawosławie nie z powodów platonicznych. Poparcie Cerkwi prawosławnej w przyszłej Rosji zapewne Niemcom nie zaszkodzi, a na wypadek wojny z bolszewikami germanofilstwo całego synodu biskupów o zabarwieniu wybitnie narodowym może im nawet bardzo przydać się. Prócz tego Hitler walczy z Kościołem katolickim i ma poważne trudności z silnym w Niemczech Kościołem protestanckim. Pomogłoby mu więc w jego grze na odcinku kościelnym, gdyby prawosławie, reprezentowane w Niemczech przez b. jeńców niemieckich, którzy przyjęli prawosławie w Rosji, i przez emigrantów rosyjskich, powiększyło swoje nikłe obecnie zastępy przez prozelitów z prześladowanego Kościoła katolickiego i protestanckiego i stałoby się czynnikiem, z którym Hitler mógłby współpracować, zwłaszcza, że niemiecka Cerkiew prawosławna byłaby z natury rzeczy kościołem wybitnie narodowym i zupełnie zależnym, przez długi czas, od rządu.

Tym więc należy tłumaczyć, że w pewnych sferach niemieckich bardzo przychylnie odnoszą się do idei kreowania w Niemczech niemieckiej autokefalicznej Cerkwi prawosławnej na czele z metropolitą, jako Głową tego Kościoła. W tym rzekomo celu rząd niemiecki nie pożałował pieniędzy na budowę wspaniałej katedry prawosławnej w Berlinie, poświęcenie której odbyło się niedawno wielce uroczyście, w obecności biskupów prawosławnych z Głową rosyjskiego Kościoła prawosławnego na emigracji, metropolitą Anasta-

zym na czele, reprezentantów serbskiej patriarchii i bułgarskiej Cerkwi prawosławnej, przedstawicieli niemieckich władz i dyplomacji, ks. Cyryla Włodzimierzowicza i licznych organizacji niemieckich i rosyjskich, nie wyłączając także Ukraińców, reprezentowanych przez b. hetmana Pawła Skoropadskiego.

Była to wybitnie niemiecko-rosyjska uroczystość, na której Głowa rosyjskiej Cerkwi prawosławnej na emigracji, metropolita Anastazy dziękował Hitlerowi za orędownictwo prawosławia w sposób bizantyńsko-pochlebczy. „Upatrujemy — mówił metropolita — szczególny znak Opatrzności Boskiej w tym, że właśnie teraz, kiedy w ojczyźnie naszej niszczą i rujnują świątynie, w działalności Waszej Ekscelencji znalazło się także wybudowanie tej świątyni“... „Niech Pan Bóg doda panu i narodowi niemieckiemu sił w walce z żywiołami, które pracują nad zniszczeniem również naszego narodu“. „Wszechmocny, który kieruje biegiem historii, pośle też nam wodza, a ten wódz wskrzesi naszą ojczyznę i wróci jej narodową potęgę, podobnie jak Pan Bóg posłał Waszą Ekscelencję niemieckiemu narodowi“...

„Wiemy z wiarygodnego źródła, że wierzący naród rosyjski, który cierpi pod jarzmem niewoli i oczekuje swojego zbawiciela, błaga w swoich modlitwach Wszechmogącego, by miał On w swojej opiece Waszą Ekscelencję i błogosławił jej zamiarom“.

Adres tego rodzaju treści do wodza narodu niemieckiego, podpisany przez Głowę rosyjskiej Cerkwi prawosławnej, wywarł, naturalnie, silne wrażenie na emigrację rosyjską i spowodował silne tarcie istniejących wśród niej orientacji pro- i contra niemieckiej.

Z mocną krytyką listu dziękczynnego metr. Anastazego do Hitlera wystąpił największy dziennik rosyjski na emigracji, demokratyczne „Poslednija Nowosti“, wydawany w Paryżu przez Milukowa. Według „P.N“ metr. Anastazy pobłogosławił Hitlera na podbój, pogrom i władanie Rosją. Na odwrót, drugie wielkie czasopismo emigracji rosyjskiej, konserwatywne „Wozroždenije“, także wydawane w Paryżu, stanowczo oświadczyło się za metropolitą. Oskarża ono „Posled. Nowosti“, że podlegają one wpływom żydowskim i nieuczciwie interpretują słowa władyki. Niemcy nie zawsze — twierdzi „Wozroždenije“ — były wrogiem Rosji, naród rosyjski rzeczywiście sprzyja Hitlerowi i — co by tam nie pisały „Posl. Nowosti“ — bolszewizm bliski jest końca.

Ze względu na osobę metr. Anastazego polemika ta nie rozszerzyła się na inne pisma rosyjskie, trudno jednak wątpić, by masa emigracji rosyjskiej podzielała zdanie metropolity. Naturalnie, nie ufa ona Hitlerowi tak dalece, by upatrywać w nim zbawcę Rosji i liczyć na interwencję, ale przeciw współpracy między Rosją i Niemcami zapewne nic by nie miała. Podobne prądy germanofilskie nurtują także w Rosji radzieckiej, jak to potwierdziła tragedia marszałka Tuchaczewskiego. A jeśli dodamy do tego, że germanofilskie nastroje społeczeństwa ukraińskiego są ogólnie znane, a odporność na wpływy niemieckie wśród Rosjan i Rusinów w Polsce zapewne zmalała, to stwierdzić należy, że proniemieckie nastroje wśród Rosjan, Rusinów i Ukraińców w ostatnim czasie bez wątpienia wzmogły się.

Nie znaczy to, by walka pro-i contra niemieckiej orientacji na rusko-ukraińskim odcinku była już skończona. Do tego jeszcze daleko.

Współpraca Starorusinów z Rosjanami. Uroczystość poświęcenia kaplicy pomnika na mogiłach rosyjskich żołnierzy w Czechosłowacji. Na cmentarzu rosyjskich żołnierzy z czasu wielkiej wojny koło m. Wyżni Świdnik i wsi Władimirowej, w okręgu preszowskim, odbyła się wielka uroczystość poświęcenia zbudowanej przez Rosyjski Związek Uczestników Wielkiej Wojny w Pradze, mnichów prawosł., klasztoru we Władimirowej i przez miejscową ruską ludność kaplicy-pomnika.

Uroczystość związano z 950-leciem chrztu Rusi. Aktu poświęcenia dokonał praski biskup prawosł. Sergiusz przy udziale wielu duchownych. Obecni byli gubernator Podkarp. Rusi Hrabar, przedstawiciele wojskowych i cywilnych władz, gen. bar. Schilling i pułk. Czerkies ze Związku rosyjskich kombatantów.

Za przyspieszanie autonomii. „Wśród burzliwego morza europejskiego i kłębiących się żywiołów narodowości Czechosłowacji, — cichą i spokojną pozostaje — stwierdza organ „Ruskiej Narodowej Partii Autonomicznej“ (RUAP) dra Stefana Fencyka, gazeta „Nasz Put’“ — tylko nasza Podkarpacka Ruś, która ma autonomię „zapewnioną“, a więc nie ma potrzeby, by Karpato-Rusini zaznajomili się z różnymi Runcimanami i lepiej będzie, gdy oni całą duszą

i wszystkimi pomysłami zaufają dobroczynnej koalicji, która już-już przygotowuje wybory do sejmu. Co prawda, Sejmu jeszcze nie ma — ale ironizuje „Nasz Put'" — za awans „uważa się uznanie za zbyteczną gubernialną radę, którą niedawno, bo przed rokiem powołano do życia. Rzecz jasna, z rocznym dzieckiem trudno mówić poważnie, a więc w ogóle nie mówić z nim"...

Prezydium tejże „Ruskiej Narodowej Partii Autonomicznej" posłało lordowi Runcimanowi memoriał z żądaniem przyspieszenia autonomii Podkarpackiej Rusi. Z taką samą petycją zwrócili się do Runcimana przywódcy Karpato-Rusinów w Ameryce. Leader RUAP, dr Fencik, zgłosił audiencję u lorda Runcimana w celach informacyjnych.

W związku z tym „Narodni Listy" piszą, że problem karpatoruski ma szczególny charakter i nie należy do zagadnień, które mają być rozwiązywane obecnie. Premier dał już polecenie komisji prawników, aby przygotowała realizację drugiego etapu autonomii, której istotną treść stanowić ma sprawa sejmu karpatoruskiego. „N. L." zapewniają, że problem ten będzie załatwiony do końca bieżacego roku.

Wystąpienie dr Fencika, polemika z nim „Narodnych Listów" wywołały wielkie wrażenie wśród Karpato-Rusinów

Komuniści przyjmują ruski kierunek? Stosując się do „generalnej linii" III Międzynarodówki, komuniści na Podkarpackiej Rusi współpracowali dotąd wyłącznie z obozem ukraińskim. Ale że przewagę ma na Podkarp. Rusi obóz ruski, przeszkadzało to rozwojowi ruchu komunistycznego. Wobec tego komuniści zamierzają obecnie zmienić ukraiński kierunek swojej polityki na ruski.

Ich organ, „Karpacka Prawda", ma być redagowany obecnie tylko częściowo w języku ukraińskim, a poza tym w języku rosyjskim.

Karpatorusini protestują przeciw ukrainizacji. Ruska ludność m. Chust zwróciła się do unickiego biskupa Aleksandra w Nikorodzie z protestem przeciw ukrainizacyjnym zapędom sióstr bazylianek.

Bazylianki założyły w Chuście ochronkę dla biednych ruskich dzieci, gdzie uczą je według podręczników ukraińskich, a nie rosyjskich, które wprowadził w przeważającej ilości do karpatoruskich szkół ostatni plebiscyt szkolny.

Autorzy protestu potępiają też używanie w czasie uroczystości cierkiewnych sztandaru ukraińskiego upatrując w nim emblemat separatyzmu narodowego.

Ku czci Adolfa Dobriańskiego. W Michałowcach na Preszowszczyźnie odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika znanego i wielce zasłużonego karpatoruskiego działacza Adolfa Dobriańskiego, przy udziale wysokiego duchowieństwa, gubernatora Hrabara, działaczy i tłumów ludności. W czasie uroczystości doszło do przykrych zgrzytów, gdy przedstawiciele Słowaków protestowali przeciw obecności na uroczystośct gubernatora Podkarp. Rusi i uzurpowali Dobriańskiego dla siebie, nazywając go Słowakiem.

Charakterystycznym jest — jak twierdzą Rusini — że nawet w tym wypadku wychodzący we Lwowie ukraiński „Nowyj Czas" ostro wystąpił przeciw Rusinom, aczkolwiek zdawałoby się, że gdzie jak gdzie, ale na Preszowszczyźnie, gdzie Ukraińców zupełnie nie ma, mogliby solidaryzować z Rusinami w ich walce ze Słowakami, gdyż tam bronią oni stanu posiadania w ogóle elementu małoruskiego.

Przykład ten dobitnie wykazuje, jak bardzo trudne jest porozumienie rusko-ukraińskie.

Prałat Augustyn ustąpił. Wybitny działacz ukraiński, dyrektor seminarium nauczycielskiego, prałat unicki Augustyn Wołoszyn, zwolniony został ze swego stanowiska z powodu podeszłego wieku.

Ukraińska prasa w obawie, że na jego miejsce będzie mianowany Rusin, ostro krytykuje czeskie władze za zwolnienie ks. Wołoszyna.

Utyskiwanie prasy ukraińskiej jest tym bardziej zrozumiałe, że plebiscyt szkolny zadał sprawie ukraińskiej

ciężki cios właśnie w dziedzinie szkolnictwa, gdzie Ukraińcy mieli duże możliwości dzięki długoletniemu poparciu władz czeskich. Obecnie ich stan posiadania w dziedzinie szkolnictwa kurczy sie katastrofalnie, gdyż pozostała im znikoma część tego, co posiadali. W ostatniej chwili dowiadujemy się z ukr. prasy, iż oświadczono delegacji ukraińskiej w Pradze, że Aug. Wołoszyn pozostanie nadal w czynnej służbie.

Nowe ruskie czasopisma. W Użhorodzie zaczęła wychodzić nowa gazeta „Mołodaja Ruś“, a w Preszowie — „Priaszewskaja Ruś“.

Oba czasopisma mają charakter narodowy i dobitnie świadczą o dalszym rozroście ruchu ruskiego na Podkarpackiej Rusi, wbrew temu, co pisze ukraińska prasa w Małopolsce.

Rolnicy Rusi Podkarpackiej interweniują we Francji. Dziennik „Podkarpackie Hlasy“ donosi, że prezes autonomicznego związku rolników Rusi Podkarpackiej — Brody odjechał do Francji celem zwrócenia uwagi rządowych czynników francuskich, że równocześnie z zagadnieniem niemiecko-sudeckim winno być załatwione żądanie dotyczące autonomii Rusi Podkarpackiej.

Dziennik dalej stwierdza, że Brody ma odbyć w Pradze konferencję z lordem Runcimanem w sprawie postulatów ludności karpato-ruskiej.

Rusini o ugodzie z Ukraińcami. Z dużą dozą sceptycyzmu wobec szczerości ugodowych pobudek Ukraińców i możliwości ruchu ukraińskiego wypowiada się na temat ugody rusko-ukraińskiej oficjalny organ. „Ruskiej Selańskiej Organizacji“ (RSO) gazeta „Zemla i Wola“ nr 33 z 28 sierpnia br.

Kiedy Ukraińcom udało sią zahamować ruch ruski, przekonali się oni, — stwierdza „Z. i W.“ — że nie podołają ekspansji polskiej. Ich przywódcy odczuwają już podświadomie, że naród ruski w Małopolsce wschodniej zachował swoją osobowość narodową nie dzięki sprytowi handlowemu dyrektorów „Masłosojuzu“ i deklaracjom po-

słów ukraińskich, lecz dzięki świadomości tej przynależności narodowej, na jakiej opiera się ruska ideologia narodowa. Ale od podświadomego wyczucia, że koncepcja ukraińska nie wytrzymała próby życia, do odrzucenia tej koncepcji jeszcze daleko. Dlatego Ukraińcy szukają oparcia w zwalczanym przez nich ruskim obozie, nie wyrzekając się swoich zasad. A dlatego, by zwrot ten nie kompromitował ich, maskują go hasłem konsolidacji dla obrony interesów ogólnonarodowych.

Jeszcze niedawno małopolscy Ukraińcy uważali się za potęgę zdolną do oswobodzenia 30-milionowego narodu ukraińskiego i oferowali Polakom swoją pomoc w walce z rosyjskim imperializmem. Obecnie przekonali się przywódcy ukraińscy, że potęgi ich nie starczy nawet dla obrony interesów miejscowej ludności ukraińskiej. „Ukraiński żywioł“ powołanym jest do tego — jak twierdzą ukraińscy działacze — aby zmienił kartę wschodniej Europy. A tymczasem nawet likwidacja 112 cerkwi prawosławnych w województwie lubelskim w ciągu dwóch miesięcy, nie doprowadziła do konsolidacji ruchu ukraińskiego, aczkolwiek p. Kuźmowicz stwierdza w „Dile“, że likwidacja ta — to tylko przyspieszenie akcji, która odbywa się na kresach od 20 lat. I po takim stwierdzeniu p. Kuźmowicz radzi biskupom prawosławnym, by stanęli bez zastrzeżeń po stronie „żywiołu ukraińskiego“...

W końcu „Z. i W.“ z zadowoleniem konstatuje, że p. Kuźmowicz stwierdził konieczność stworzenia „wyższego stopnia jedności dwóch potencji jednego i tego samego narodu“ i wypowiada kilka sentencji na temat „lepiej późno, niż nigdy“.

A Ukraińcy przekonują.. Jak podawaliśmy onegdaj, najpoważniejszy dziennik ukraiński „Diło“ zaproponował Rusinom ugodę z Ukraińcami wobec wspólnego „niebezpieczeństwa“ polskiego. Z tego powodu między „Diłem“ i „Russkim Hołosem“ toczyła się, zdaje się jeszcze nie zakończona, wielce ciekawa polemika, w której obie strony nie szczędziły sobie komplementów. Tymczasem z tą

„dobrą chęcią“ coś nie jest w porządku nawet po tej stronie, która ugodę proponuje.

Dowodzi tego reportaż w ostatnim nr. 32 „Rus. Hołosu“, który donosi o napadzie miejscowych działaczy ukraińskich na kierowniczkę kolonii dzieci ruskich we wsi Pozdziacz, powiatu przemyślańskiego. Według „Rus. Hołosu“ prezes kółka „Silskyj Hospodar“, Filip Siwka, i wiceprezes stowarzyszenia „Ridna Szkoła“, M. Cymbałka strzelali przez okno do kierowniczki kolonii dzieci ruskich. Napad nie udał się, a winowajcy, gdy ich aresztowano, oświadczyli, że chcieli zamordować kierowniczkę kolonii ruskiej, by zmusić włościan ruskich do posyłania swoich dzieci do kolonii ukraińskiej.

Jak widać, Ukraińcy terrorem przekonują Rusinów o zbawienności ugody z nimi i demonstrują, jak tę ugodę rozumieją...

Uroczystości jubileuszowe z okazji 950-lecia chrztu Rusi. W Rosji sow. zakazano urządzania uroczystości z okazji 950-lecia chrztu Rusi, jako wydarzenia o charakterze wybitnie religijnym. Tym uroczyściej obchodzą ninejszy jubileusz Rusini i Ukraińcy za granicami Rosji. Od dalekiego Charbinu do Paryża, Pragi i Białogrodu, nie wyłączając prowincjonalnych centrów i miejscowości, gdzie znajduje się choćby najmniejsza kolonia Rusinów czy Ukraińców, odbywają się obchody tego jubileuszu o charakterze święta kościelnego i narodowego.

W Polsce, Czechosłowacji, Rumunii, Łotwie, w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w uroczystościach jubileuszowych biorą udział tysięczne masy miejscowej ludności ruskiej.

Także w Małopolsce Wschodniej tak Rusini, jak Ukraińcy obchodzą 950-lecie chrztu Rusi we wszystkich miejscach swego zamieszkania.

Ostatnio prasa ruskiego obozu notuje takie uroczystości w Ponikwie, Dubrawce k. Żurawna, Podmichajlu, pow. kałuskiego, w Żółkwi, Myszynie, pow. kołomyjskiego,

w Świętem, pow. jarosławskiego, w Jabłonicy Polskiej pow. berezowskiego i w Samborze.

Walne zgromadzenie członków czytelni. bm. odbyło się w Radziechowie walne zgromadzenie członków Czytelni Tow. im. Michała Kaczkowskiego.

Ku czci Thalerhofców. 8 zm. we wsi Chreniów pow. Kamionka Strum,, miejscowi Rusini odbyli uroczyste zgromadzenie ku czci ofiar Thalerhofu z czasu wojny światowej.

W Tow. im. Kaczkowskiego. Walne Zgromadzenia członków miejscowych czytelni odbyły się w *Kulikowie*, pow. żółkiewskiego, w *Zyndranowej*, pow. krośniańskiego i w *Małodowiczach*, pow. przemyskiego. Wybrano nowe zarządy czytelni. Na wszystkich zgromadzeniach byli obecni delegaci Głównego Zarządu Tow.

Wychowanie młodzieży w duchu starornskim. „Zemla i Wola“, organ Ruskiej Selańskiej Organizacji we wstępnym artykule z dnia 28 sierpnia zastanawia się nad sprawą wychowania młodzieży w duchu ruskim i ubolewa nad brakiem inteligencji w narodzie. Radzi zatem, ażeby starać się o napływ młodzieży wiejskiej do miast. „Po miastach — pisze ów tygodnik — nie mamy takich swoich szkół, które by oprócz wykształcenia ogólnego czy fachowego zapewniały naszej młodzieży jeszcze narodowe, ruskie wychowanie i oswiatę narodową.

Ten wielki niedostatek powinniśmy starać się usunąć własnymi środkami i zasobami. A możemy to zrobić przede wszystkim przy pomocy naszych ruskich burs dla młodzieży szkolnej“.

Tu wylicza „Z. i W“. następujące ruskie bursy: we Lwowie Stauropigiańskiego Instytutu i Narodnego Domu, oraz żeńską bursę-pensjonat Tow. Ruskich Dam, w Samborze filii Tow. im. Kaczkowskiego, w Stanisławowie bursę św. Mikołaja, w Przemyślu im. A. Lityńskiego i w Gorlicach Tow. „Ruska Bursa“.

Wydawca; Księgarnia Wydawnicza „Nurt“ we Lwowie, pl. Bernardyński 17, tel. 228-42. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kaprocki, Lwów, ul. Zadwórzańska 12.

Z Drukarni Ziemi Czerwieńskiej, Lwów, tel. 111-09

DODATEK DO NR 4 P.W.A.P. NURT
Z DNIA 3 WRZEŚNIA 1938 R.

DYR. KORNEL HANASIEWICZ

Zemelnyj Bank Hipotecznyj a ukraińska spółdzielczość

Kto finansuje ukraińską spółdzielczość?

(„Kooperatywnyj Wistnyk", Lwów, nr 9 z dnia 1 września 1938 r.)

Jednym z pierwszych warunków polsko-ukraińskiej „normalizacji"*) była wysunięta przez Ukraińców konieczność zlikwidowania ruskiego ruchu, — rzecz jasna przy pomocy władz państwowych.**) W ślad za tym ukrainofile wszczęli nahalną kampanię przeciw całemu ruskiemu ruchowi przy pomocy żywego słowa, prasy, a nawet posiłkując się terrorem: podpalania ruskich czytelń i ruskich kooperatywnych domów ludowych, napadami na ruskich działaczy, morderstwami, niszczeniem dorobku ruskich ludzi itp. (patrz „Zemla i Wola" za 1935 —1938 r.). „Normalizacyjni ukraińscy parlamentarni reprezentanci, nie tylko w gabinetowo-zakulisowej polityce, ale i z parlamentarnej trybuny w zjadliwy sposób oczerniali ruskich przodowników, nazywając ruskich duchownych „awangardą Stalina", tym samym przypisując im zdradę cerkwi i państwa. Ten oczerniający zarzut ułatwił stronie polskiej rewindykację ponad 100 cerkwi. Specjalną uwagę zwrócili ukrainofile na ruską koopera-

*) Nazwa „normalizacja" to wynalazek senatora Ostapa Łuckiego, nacz. dyr. RSUK — dokładnie o tym w artykule „Normalizacja w cudzysłowie" pióra Iwana Kedryna, red. gaz. „Diło", zamieszczonym w „Polityce" Warszawa, z dni 25. XI 1937, str. 6.
**) Mowa ukr. posła W. Celewycza na Komisji sejmowej.

cję, w której spostrzegli najbardziej odporną siłę na ich ataki w kierunku likwidacji Rusinów, względnie na ukraińskie usiłowania, zdążające do zagarnięcia materialnego dorobku ruskiego społeczeństwa.

„Hospodarsko Kooperatywnyj Czasopys", organ Sojuzu Rewizyjnego Ukraińskich Kooperatyw, przy pomocy gazety „Diło", wydawanej przez kooperatywną spółkę „Diło", członka Rew. Soj. Ukr. Koop. (RSUK), bez przerwy zamieszczały artykuły, skierowane przeciw ruskiej kooperacji i jej kierownikom. Biorąc pod uwagę treść artykułów, opartych na nieprawdziwych faktach i fałszywych, wymyślonych materiałach, jak np.: że ruską kredytową kooperację podtrzymują państwowe banki, że ruska kooperacja otrzymuje subwencje, że w ruskich kooperatywach prowadzona jest rabunkowa gospodarka, „a kilkanaście kooperatyw ledwo wegetuje" itp., to zrozumiemy cel tej wrogiej, antyruskiej propagandy. Tym bardziej jest ona obrzydliwa, że nie naprowadza się konkretnych faktów i statystycznych danych, ale sztucznie i fałszywie dobiera się tak materiały przeciw ruskiej spółdzielczości, aby tylko ujemnie przedstawić to, co jest niewygodne dla ukraińskiej publicystyki.

Z drugiej strony celem tych artykułów ukrainofilów jest: 1) zaciemnić własne uchybienia i rzeczywisty, zatrważający stan ukrainofilskiej spółdzielczości przed ogółem ukraińskiego społeczeństwa, 2) zwrócić całą uwagę na nieprawdziwie przedstawione niedociągnięcia w ogóle w ruskim życiu, a przede wszystkim ruskiej kooperacji. Wszystkie bowiem wykazywane uchybienia i zarzuty, podnoszone przeciw ruskiej kooperacji, akuratnie dotyczą ukrainofilów, z tą różnicą, że wszystkie te zarzuty stwierdza się faktami i cyframi, wziętymi z ukraińskich referatów i drukowanych statystyk.

Dalszym celem tych ukraińskich napaści jest donosicielskie przedstawienie w jak najgorszym świetle ru-

skiej kooperacji przed autorytatywnymi, państwowymi, polskimi czynnikami. Dla osiągnięcia tego celu ukrainofile wykorzystywali łamy proukraińskiej, polskiej i żydowskiej prasy, jak: „Polityka", „Biuletyn Polsko-Ukraiński", których współredaktorem jest Iwan Kedryn Rudnickij, redaktor „Diła", oraz żydowski kooperatywny organ „Głos spółdzielczy". Ukrainofile, ażeby wywołać pośród ruskich wiejskich mas nieufność do ich kooperatywnych przewodników i dla zabicia wiary w dalszy rozwój ruskiej spółdzielczości, rozesłali wszystkim ruskim kooperatywom jeden numer „Hosp. Koop. Czasop.", w którym w tendencyjny sposób przedstawiono ruską kooperację.

Kiedy weźmie się pod uwagę, że wszystkie ataki ukrainofilów za pośrednictwem prasy politycznej czy spółdzielnej, oparte są na nieprawdziwych danych i faktach, i jeżeli się uwzględni, że „Diło" niemal corocznie od 1933 r. krytykuje działalność „Zaszczyty Zemli", posługując się wyłącznie materiałem jednego z członków, dyr. „Z. Zemli", który za swoją własną, nieodpowiednią gospodarkę został usunięty z tej instytucji, — to musimy stwierdzić, że we wszystkich zorganizowanych atakach na ruskie życie ze strony ukrainofilów nie spotka się fachowej krytyki, a jedynie złośliwe sugestie ukr. prowodyrów w stosunku do wszystkiego, co ruskie.

My milczeliśmy długo i cierpliwie znosiliśmy wszystkie ataki ukraińskiej walki ze wszystkim, co ruskie, bo uważaliśmy, że w tych atakach kryją się jakieś zakulisowe cele polityczne, a nie rzeczowa krytyka. Uważamy jednak, że niefachowej krytyce ruskiej spółdzielczości w ukr. gazetach należy przeciwstawić fachową krytykę w ruskich pismach o rzeczywistym stanie życia gospodarczego, podporządkowanego Ukraińcom. Robimy to **w interesie całego naszego narodu.**

Nasz naród w Małopolsce Wschodniej (w oryg.:

„Hałyczyna“) w organizacyjno-gospodarczym i ekonomicznym życiu dał się podporządkować wpływom ukraińskich przywódców. Pomijając stronę polityczną i jej walki partyjne, my, Rusini, musimy usilnie śledzić za gospodarczym i ekonomicznym życiem rodaków, zorganizowanych obecnie w ukrainofilskich, gospodarczo-ekonomicznych organizacjach, które zakorzeniły się na naszym narodowym terenie. Specjalnie musimy zwrócić uwagę, w jakich warunkach działa i na jakich ekonomicznych podstawach opiera się zorganizowane ukraińskie życie gospodarczych organizacyj. Musimy spokojnie ocenić, jak dalece jest prawdziwe twierdzenie ukraińskiego kierownictwa o ,zdrowych podstawach rozwoju ukrainofilskiej spółdzielczości, i czy ich gospodarcze życie kooperatywne opiera się na własnych ukraińskich siłach, względnie, czy nie podpada niepostrzeżenie pod cudzą, moralną i materialną zależność, a w ślad za tym, — czy nie kopie się grobu dla naszego narodu w jego narodowym i politycznym istnieniu. Tę krytykę chcemy przeprowadzić w myśl wskazań spółdzielcy Hermana Szulce Delisz, który przestrzegał, że: „sięgać po państwowy pieniądz w gospodarczych sprawach, to znaczy prowokować interwencję państwa na odcinku gospodarczym...“.

Gospodarcze życie naszego narodu w obecnych warunkach jego narodowego rozwoju nie śmie więc być uzależnione od cudzego kapitału, bo w przeciwnym razie rozwój jego w innych dziedzinach życia jest i zawsze będzie niezdrowy i pod znakiem zapytania. Kierownictwo „ukraińskiej ekonomiki“ zawsze przedstawia w różowych kolorach rozwój swojej kooperacji, a głównie twierdzi, że ukraińska spółdzielczość rozwija się wyłącznie o własnych siłach, nie korzysta z państwowych, ani postronnych kredytów, a także w myśl ideologicznych założeń nie korzysta z prywatnego, nie kooperatywnego kapitału.

Jednak w tym jest niestety wiele nieprawdy, a prawdziwy stan przed szerokimi masami zakrywa się narodową nagonką na Rusinów. Dlatego my, Rusini, z zastrzeżeniem, a jednak przychylnie i w obronie dobra naszego narodu, postaramy się poddać rzeczowej krytyce i analizie położenie gospodarczo-ekonomiczne ukrainofilskich organizacyj. Pomijając szereg faktów, popełnionych nadużyć i rujnującej gospodarki ze strony ukraińskiego kierownictwa w takich spółdzielniach, jak Spółki Agronomów we Lwowie na około 300.000 zł, Centrosojuzu na około 180.000 zł, Pow. Sojuzu w Żółkwi 20.000 zł, Pow. Sojuzu w Przemyślu około 80.000 zł, Pow. Sojuzu w Radziechowie około 20.000 zł, i nie poruszając tematu sławnej gospodarki na setki tysięcy strat w Powiatowych Sojuzach w Stanisławowie, Sokalu, Brodach itd., itd. — chcemy wykazać rzeczywiste źródła cudzych funduszów ukrainofilskiej spółdzielczości i jej uzależnienie się od obcych czynników. Także spróbujemy naświetlić ustosunkowanie się odpowiedzialnych ukraińskich prowidnyków do kredytowych „łaskawców-dobrodziejów".

Finansowym oparciem dla ukraińskiej spółdzielczości okazuje się Bank Zemelny we Lwowie. Ze względu na jego rolę pośrednictwa między „ukraińską kooperacją" a obcymi bankami, poświęcimy mu więcej uwagi. Należy tu nadmienić, że Zemelny Bank okazuje się także gospodarzem cerkiewnych funduszów, uzyskanych ze sprzedaży parafialnych ziem, ulokowanych w akcjach tego Banku.

Zemelny Bank Hipoteczny założono w 1910 r., jako spółkę akcyjną. Po wojnie bank zaokrąglił swój akcyjny kapitał z jednego miliona do pięciu milionów zł, tj. do ustawowo przepisanej wysokości dla hipotecznych banków. Jako hipoteczny bank ustalił jako główne następujące zadania: (statut ogł. w Monitorze Polskim nr 131 z 10. VI. 1932 r.):

1) udzielać na hipotekę nieruchomości, zapisanych w księgach hipotecznych, pożyczki w gotówce,

2) udzielać hipotecznych pożyczek i wydawać na ich podstawie listy zastawne na okaziciela, spłacane w oznaczonych terminach, albo według losowania.

Jak sama nazwa banku wskazuje, Zemelny Bank, ma za cel udzielanie pożyczek na nieruchomości, oparte na ziemskich hipotekach, słowem prowadzić ma bankowe operacje długoterminowego kredytu drogą emisji listów zastawnych.

Mając taki statutowy cel „ukraińscy" politycy wezwali w 1928 roku wszystkich Ukraińców do podpisywania akcyj na nowe 4 miliony zł, tj. do dopełnienia kapitału akcyjnego do wysokości ustawowo wymaganej. Kto z Ukraińców mógł dać 4 miliony, gdy wszyscy oni byli bez grosza? Wówczas ukraińscy politycy zwrócili się do grecko-kat. biskupów z przedstawieniem argumentów za ulokowaniem odpowiednio wysokich sum z funduszów cerkiewnych w lokatach akcyj Zemelnego Banku. Jakie to były argumenty? W pierwszym rzędzie możność parcelacji ziemi cerkiewnej ze względu na reformę rolną, co było zgodne z przepisami art. XXIV konkordatu, który nie sprzeciwia się „polepszeniu gospodarczego i społecznego położenia rolników". Te argumenty, przemawiające w sprawie interesów wiejskich, a osobliwie narodowych, znalazły zrozumienie u biskupów, to znaczy u Metropolity lwowskiego i biskupa stanisławowskiego, którzy zakupili odpowiednią ilość akcyj za pieniądze, uzyskane ze sprzedaży gruntów cerkiewnych.

Gr.-kat. arcybiskupstwo zakupiło 25.200 akcyj, nominalnej wartości 2,520.000 zł, a instytut „Diecezjalny fundusz" w Stanisławowie 19.900 akcyj, nominalnej wartości 1,990.000 zł. W r. 1928 wpłacało się 100 zł gotówką za każdą akcję stuzłotową, nominalnej wartości. Prócz tego akcjonariuszami Zemelnego Banku są instytucje

kooperatywy, jak: Rewizyjny Sojuz. Ukr. Koop., Centrosojuz, Masłosojuz, Centrobank, Dnister, Narodna Torhowla itd. Trzeba stwierdzić, że arcybiskupstwo ma więcej, aniżeli 25.200 akcyj. Niektórym zaufanym księżom czy świeckim ludziom wydaje się akcje na czas zebrań akcjonariuszów banku, jako upełnomocnionym, co praktykuje się ze względu na postanowienia § 69 statutu Zemelnego Banku, który postanawia, że: „do przyjęcia prawomocnej uchwały na Wal. Zebraniu potrzeba z reguły obecności przynajmniej dwudziestu akcjonariuszów, reprezentujących 1/3 część kapitału akcyjnego". Dlatego koniecznym było część akcyj przekazać niektórym duchownym, jako pełnomocnikom, i w ten sposób zabezpieczało się wpływy cerkwi gr.-kat. na bank, na jego działalność, na wybory do władz banku, Rady Nadzor. itp.

Naszą krytykę Zemelnego Banku będziemy opierać na bilansach z roku 1937 i pierwszego kwartału 1938, bo ten ostatni jest wskaźnikiem bieżących prac.

Nie mając możności wglądu w interesy i księgi Zemelnego Banku, jak też dlatego, że jesteśmy pozbawieni udziału w obradach akcjonariuszów Banku, nasze uwagi sformułujemy wyłącznie na materiałach, ogłoszonych przez Zemelny Bank, oraz na ustanowionych teorią i praktyką zasadach, a przyjętych w bankowości.

Bilans Zemelnego Banku Hipotecznego we Lwowie (w tys. złotych):

Aktywa: (stan czynny — majątek).

Nazwa rachunków	31. XII 37 (rocz. bil.) (bil netto)	31. III 38 (surowy bil.) (bil. brutto)
Kasa i sumy do dyspozycji	363.9	108.7
Zagraniczne waluty	15.6	14.5

Papiery wartościowe	36.4	84.4
Papiery zak. zapas. funduszu	121.3	127.2
Udziały i akcje w konc. interesach	43.3	48.3
Krajowe banki (nostro)	240.7	206.6
Zagraniczne banki	47.2	43.4
Zdyskontowane weksle	1,928.4	2,243.5
Protestowane weksle	1,178.1	1,350,3
Kredyty w bieżących r-kach	352.2	442.7
Terminowe pożyczki	5,534.1	5,372.9
Inwentarz	44.6	——
Nieruchomość	474.5	474.5
Hipoteczne długoterminowe poż.	186.4	186.4
Rachunki długotermin. oddziału	84.2	——
Rachunki różne	——	573.1
R-ki wynikowe (koszta admin. itp.)	——	82.3
Rachunki przejściowe	231.9	——
	10,882.8	11,348.8

Pasywa: (stan dłużny)

Kapitał akcyjny	5,000.0	5.000.0
Fundusze rezerwowe	322.2	322.2
Amortyz. suma nieruchom.	176.1	176.1
Wkłady	2,794.2	2,882.8
Rachunki bieżące	174.7	185.2
Zobowiązania natychmiast płatne	52.9	50.0
Banki krajowe (loro)	500.0	500.0
Banki zagraniczne (loro)	1.4	1.4
Redyskont (wek. odsprz. bank.)	692.5	689.9
Dyskont akceptów B-ku Akc.	766.9	762.4
Rachunki różne	177.1	484.0
Listy zastawne	186.4	186.4
Wynikowe rachunki	——	110.4
Zysk (w tym z 1936 20,139.09)	382	——
	10,882.8	11,348.8

R-k strat i zysków Zemelnego Banku za 1937 r.

Straty: wypłacone odsetki i prowizje 232,584.16 (w tym od wkładów 109,146.70, rachunków bieżących 9,717.09, reskontu 41,032.82, bankom 13,095.32, różne 52,515.93 i prow. 7,076.30), administracyjne wydatki 269,986.12 **(w tym osobiste 197,352.44,** soc. ubezpieczenia 14.377.81, wydatki rzeczowe 52.255.87), podatki 63.283.58, amortyzacja 6.440.41 (w tym nieruchomość 3.469.64, inwestycje 2.970.77), odpisy na dłużnikach 54.255.76. Straty na wartościowych papierach 20.021.60, administracja realności 2.587.77, odsetki emit. zastawnych listów 8.936.32, zysk 38.235.91, razem 690.666.63.

Zyski: reszta z 1936 r. zł 20.139.09, pobrane odsetki i prowizja 635.412.03 (w tym od rachunków bież. i terminowanych poż. 229.630.40, dyskontu weksli 220.362.09, banków 5.950.21, **różnych 152.426.24,** prowizja od bież. rachunków 7.681.38, z inkasa 13.468.56 z operacyj walut i dewiz 3.257.70, od gwarancyj 2.635.45), różnice kursowe 2.495.54, zwrot odpisanych pretensyj 431.55, zysk z długotermin. hipot. 14.824.64, dochody z nieruchomości — — — — —, zwrot administracyjnych wydatków 17.363.78, razem 690.666.63.

Omówienie wyżej podanych bilansów przeprowadzone zostanie w sposób metodyczno-popularny, w sposób zrozumiały dla czytelnika. Jak wiadomo, pasywna strona (kapitały) bilansu wykazuje nam, jakimi środkami finansowymi rozporządza bank. Na środki finansowe składają się: 1) własny kapitał: akcyjny kapitał, fundusz zapasowy, inne rezerwy (bez amortyzacyjnego funduszu) i nierozdzielony zysk (dopóki zebranie akcjonariuszów nie rozdzieli).

2) cudze kapitały: które bank osiągnął drogą zaciągnięcia zobowiązań wekslowych, hipotecznych emisyj, książkowych itd., itd.

Strona aktywna (majątek) bilansu wykazuje, w jakich majątkowych częściach, np. nieruchomościach, pożyczkach, kasie itd. zabezpieczono własne i cudze kapitały, to znaczy, jak ich użyto, aby bank osiągnął zamierzony statutem cel.

Zemelny Hipoteczny Bank ma udzielać pożyczek za zabezpieczeniem hipotekami nieruchomości i na tej podstawie wydawać zastawne listy, oparte na ziemskich hipotekach. Bank może również przeprowadzać inne dozwolone statutem operacje bankowe.

Cóż pokazują poszczególne pozycje rachunku bilansu? **Kasa i sumy do dyspozycji** stanowią tak zwane kasowe pogotowie na bieżące płatności banku, do których zalicza się gotówkę w kasie i sumy na rachunku żyrowym Banku Polskiego, PKO i innych pierwszorzędnych banków. Z dwóch bilansów: rocznego i kwartalnego widzimy różną wysokość tego pogotowia. Możemy to sobie wyjaśnić zmobilizowaniem gotówki na 31 grudnia 1937 r. przy zestawieniu rocznego bilansu w celu wywołania zewnętrznego efektu (roczny bilans ogłasza się w ukr. gazecie „Diło". Zebranie akcjonariuszów opiera swoją dyskusję na rocznym bilansie wierzycieli). Kasowe pogotowie wynosiło na 31. XII. 37 r. 363.9 w tys. zł., a już na koniec pierwszego kwartału 1938 tylko 108 tysięcy, z czego widać, że nie można było „upiększać" bilansu pod względem kasowego pogotowia. Jest to zastanawiające tym bardziej, że wysokość kasowego pogotowia utrzymuje się zwyczajnie co najmniej na tym samym poziomie, wyjąwszy tylko pewne okresowe, nieznaczne wahania. Kasowe pogotowie spadło w Zemelnym Banku do jednej trzeciej w pierwszym kwartale i prawie że ta sama wysokość utrzymana jest 30. VI. 38 r. Z tego wynika, że wysokie pogotowie per 31. XII. 37 r. było wywołane dla „upiększenia" bilansu.

Zagraniczne waluty także zaliczają się do kasowe-

go pogotowia, a ich suma wynosiła ponad 15.574.01 zł, a na koniec kwartału zmniejszyła się ponad 1.000.— zł, to jest spadła ona do sumy 14.509.89.

Papiery wartościowe wykazane bilansem na 157.777.66 powiększyły się na 31. III. 38 r. o zł 53.853.99, to jest do sumy zł 211.631.65. Część papierów na 121.334.35 stanowi ustawą przepisane zabezpieczenie zapasowego funduszu co najmniej do połowy wysokości jego samego.

Powiększenie papierów wartościowych o zł 53.853.99 na przeciągu kwartału, zdaje się mówić, że kierownictwo banku ma skłonność do giełdowych interesów, tym bardziej, że w 1937 r. stracił bank na wartościowych papierach 20.021.60 (tak podaje rachunek strat i zysków za 1937 r.). Zgodnie z art. 51 ustawy bankowej, połowa zapasowego funduszu powinna być przechowana w papierach wartościowych, posiadających ustawowe (pupilarne) zabezpieczenie. Zapasowy fundusz na 31. XII nie miał ustawowego zabezpieczenia, bo brakowało 7.793.64 złotych.

Papiery wartościowe na sumę 36.443.31 oprócz papierów na zabezpieczenie zapasowego funduszu (121.334.35), którymi bank dysponuje (sprzedaż i kupno), powiększyły się o zł. 47.948.82, to jest na sumę zł 84.392.13 (tendencja do giełdowych interesów). Ze względu na brak specyfikacji wartościowych papierów, jak na akcje i obligacje, na państwowe pożyczki i inne, a znowu akcje na kotowane i niekotowane (np. bilans brutto za I. kwart. nie podaje specyfikacji wart. papierów), co daje szerokie pole przy zestawieniu bilansu do „upiększenia“ go na plus, względnie minus, jak to miało miejsce w Zemelnym Banku przy zestawianiu rocznego bilansu za 1937 r. (z tej przyczyny przedstawiono dwa bilansy za 1937 r. z końcowymi rezultatami w zyskach na zł 130.000, a drugi ponad 30.000).

Udziały i akcje w konsorcjalnych interesach. Ta pozycja wykazuje, że bank bierze udział w rozmaitych interesach, które zwyczajnie ze swego charakteru okazują się spekulatywno-ryzykownymi, a to mija się z celami banku, jako też koliduje z § 5 statutu banku: „z interesów wykluczone są interesy spekulatywne i ryzykowne na własny rachunek". Wszystkim wiadomo, że Zemelny Bank poniósł ogromne straty na interesach drzewnych w sumie 45.477.40 i 5.000 zł na interesie „a meta" z pewną firmą. Saldo na rachunku konsorcjalnych interesów w 1937 r. wynosiło zł 43.289.50, ale jak wykazuje surowy bilans kwartalny na 31. III. 38 r., suma tego rachunku zwiększyła się o nowych 5.000 zł. Widać, że kierownictwo banku ma pewnego rodzaju zamiłowanie do robienia takich interesów, tzw. „doraźnych", co mija się z zadaniami banku ze względu na charakter i przepisy statutu.

Krajowe banki (nostro) wykazują w 1937 r. 240.670.66 zł, jako przekazowa lokata gotówki Zemelnego Banku. Przy pasywach bank wykazuje 500.000 zł z tytułu udzielonego kredytu (loro). Tego kredytu w sumie 500.000 udzielił Bank Polski na podkład strat Akceptacyjnego Banku.

Zagraniczne banki. To konto wskazuje wzajemne, komisowe stosunki między Zemelnym Bankiem a zagranicznymi bankami, to znaczy Zemelny Bank daje polecenia zagranicy i odwrotnie, odbiera od niej polecenia do wykonania. Obroty finansowe, jakie wypływają z takich obustronnych stosunków muszą być prowadzone na dwóch rachunkach. Jeden zwany „loro" (ich) powinien wykazywać polecenia, wykonane w kraju, na żądanie zagranicy, a drugi, zwany „nostro" (nasz), powinien zawierać nasze polecenia, wykonane przez zagraniczne banki.

Ukr. Zemelny Bank na rachunku „nostro" wykazał 47.149.08 zł, a na rachunku „loro" tylko 1.430.84, co wy-

kazuje brak wzajemności w odniesieniu do Zemelnego Banku. To dowód, że załatwianie płatniczych spraw z zagranicą jest minimalne, co też rzuca ciekawe światło na świadomość handlowego ukr. świata. Nasz pogląd potwierdza kierownictwo Zemelnego Banku w artykule „Ukraińcy bez dewizowego banku“ („Diło“, z 10. VII. 1938 r. ‚gdzie mówi się: „trzeba nam (Ukraińcom) stwierdzić, że niestety nie wszystkie nasze instytucje i nie wszyscy obywatele zwracają się ze swoimi dewizowymi sprawami do Zemelnego Banku, a odwrotnie „czemuś często zwracają się do cudzych banków“. Z tego widać, że Ukraińcy nie mają ufności do swego Zemelnego Banku Hipotecznego.

Zdyskontowane i zaprotestowane weksle. Na rachunku zdyskontowanych weksli bank notuje wszystkie weksle kupione na własny rachunek. Tego rodzaju bankowe czy kupieckie weksle tzw. „rymesy“ przechodzą przez „cenzurę“ banku, która bada formalną i materialną stronę weksla. Do tzw. materialnej cenzury powołuje bank oprócz dyrekcji także „Komitet Cenzorów“ z kupców, przemysłowców i znawców gospodarczo-przemysłowego życia. Ci wydają opinię, czy dany weksel zasługuje na zdyskontowanie. Po cenzurze bank dyskontuje przyjęte weksle, tj. potrąca odsetki za czas od dnia skupu do dnia płatności, a resztę wypłaca gotówką. Tak zdyskontowane weksle zostają w portfelu banku, o ile bank zakupił weksle ze swych własnych funduszów, względnie część tych zdyskontowanych weksli — bank dalej odsprzedaje je państwowym bankom, zaopatrując je w swoje żyro. Tego rodzaju działalność (dalsza sprzedaż) nazywamy „redyskontem“. Jak wykazuje bilans Zemelnego Banku, stosunek sumy zaprotestowanych weksli do zdyskontowanych wynosił 61,09%. (Protestowane weksle wynosiły zł 1,178.116.—, dyskontowane 1,928.286 zł). To jest dowodem, że wła-

dze banku zarządzają kredytem nieumiejętnie, zwłaszcza, gdy się porówna sumy protestów wekslowych innych banków. Stosunek zaprotestowanych do zdyskontowanych weksli w innych bankach wygląda: Akc. Bank Hipot. 24,78%, Bank Dysk. Warsz. 3,21%, Bank Handl. 1,37%, Bank Zachodni 6,09%, Bank firmy Handel i Gewerbe w Poznaniu 3,24%, Danziger Privat Akc. Bank, fil w Poznaniu 6,41% (patrz Bilanse surowe, Polska Gospodarcza, nr 30 z 23. VII. 38 r.). — Zemelny Bank Hipoteczny we Lwowie wykazuje aż 61,09%. Suma zapotrzebowanych weksli na kwotę zł 1,178.116.50 per. 31. XII. 1937 zwiększyła się w pierwszych miesiącach 1938 r. jeszcze o nowe dalsze protesty o zł 282.190.71, to jest do sumy 1,350.307 zł. Wprawdzie na rachunku „protesty" kontuje się tzw. przeterminowane weksle (2 i 7-dniowe), jednakże ta pozycja nie przekracza kwoty 40.000 zł. Ta rażąca kwota 1,350.307 zł dowodzi, że członkowie cenzury, bez względu na to, kto oni, czy osobistości z kierownictwa, czy zaproszeni znawcy, nie odpowiadają swemu zadaniu, a może być, że inne względy przemawiają za udzielaniem pożyczek czołowym ukraińskim patriotom czy politykom.

Jak bilans wykazuje, w portfelu banku znajdowało się weksli na zł 1,928.386.64, zdatnych do redyskontu, to jest do dalszej odsprzedaży. Zemelny Bank skorzystał z przyznanego mu bankowego państwowego redyskontu i część weksli z globalnej sumy 1,928,386,63 zł, dalej zdyskontował na zł 692.428.08, co wskazuje na to, że kierownictwo banku traktuje dyskontowe operacje nie jako kasową rezerwę, a tylko jako źródło kredytowej działalności. Z własnych środków Zemelny Bank właściwie udzielił pożyczek (dyskonta) na zł 1,236 tys. Jak widać, bank sprowadził swoją kredytową politykę do krótkoterminowych interesów na rachunek państwowych banków. Czy bank wyczerpał przyznany państ-

wowy kredyt reeskontowy, nie wiemy, bo treści promesy nie znamy.

Kredyty w bieżących rachunkach wykazują kwotę 352.163.20 zł, co w porównaniu do środków obrotowych banku jest minimalne.

Terminowe kredyty wynosiły zł 5,534.143.89. Ten rachunek składa się z różnych pożyczkowych tytułów, jak np. należytości z konwersyjnych umów, sumy skonwertowane z dawniejszych pożyczek itp. Ten rachunek w 80% zamrożony jest na długie lata. Ten rachunek wykazuje konwersyjnych pożyczek Banku Akceptacyjnego na kwotę zł 2,089.733, która to kwota jest zamrożona na co najmniej 14 lat. Na skonwertowane pożyczki **dostał** Zemelny Bank kredyty na zł 766.914, na co wskazuje rachunek w pasywach pod nazwą „Dyskont akceptów Banku Akceptowego". W związku z zamrożeniem konwersyjnych pożyczek Zemelny Bank wystarał się od Banku Polskiego także o dalszy nowy kredyt w kwocie 500.000 zł na uruchomienie swoich aktywów. Te pozycje wykazuje rachunek w pasywach bilansu pod nazwą „Krajowe banki" zł 500.000. Tak więc Bank Polski, ratując położenie Ukrain. Zemeln. Banku, udzielił kredytu na zł 1,266.914. Osobno należy liczyć redyskontowane kredyty w państwowym Banku Gospodarstwa Krajowego i w Banku Rolnym na ogólną sumę zł 692.482.08. W sumie Ukr. Zemelny Bank dostał 2 (dwa) miliony zł dodatkowego, b. dogodnego kredytu. Przed normalizacją w 1935 r. Zemelny Bank korzystał z państwowego kredytu wszystkiego w kwocie zł 970.470.68 (31. XII. 1935 r.). Normalizacja przyniosła dodatkowy kredyt w kwocie jednego milionika doraźnej pomocy, nie licząc milionowych kredytów dla innych ukraińskich instytucyj, jak: „Dnister", „Centrobank", „Ukr. Szczadnycia". Należy podkreślić, że ruskie (staroruskie) kredytowe in-

stytucje nie otrzymały od 1929 r. żadnego kredytu od państwowych banków.

Pożyczki hipoteczne, to najgłówniejsza i podstawowa działalność statutowa Zemelnego Banku, tak, jak dla handlowej instytucji jest nią sprzedaż towarów. Suma hipotecznych pożyczek wynosiła zł 186.428.63, jak to wykazuje rachunek w pasywach bilansu pod nazwą „listy zastawne". Gdy przeglądać bilanse od 1928 roku, ogłoszone w „Vademecum Akcjonariusza" — dodatek do Gazety Handlowej z 1932 r. — hipotecznych pożyczek bank nie udzielał, mimo wielkich wtedy możliwości parcelacyjnych, to znaczy, Bank nie wypełnił tej misji, którą nań włożyły ukraińskie koła rolne i cerkiewne. Kurs zastawnych listów nominalnej wartości 100 zł wynosił 60—65 zł, jak podaje Izba Przem.-Handlowa we Lwowie.

Rachunki hipotecznych pożyczek ściśle są związane z tzw. „rachunkiem hipotecznych pożyczek". Ten rachunek zawiera wszelkiego rodzaju procesowe koszta, zaległe odsetki i fundusz zabezpieczenia zastawnych listów. Wszystko to razem wynosiło zł 84.192.44. Na koncie „rachunku hipotecznych pożyczek" musi figurować wielka suma zaległych odsetek, według obliczenia ponad 40.000 zł. Biorąc uważnie z obliczenia, „fundusz ubezp. listów zastawnych" nie mógł więcej wynosić, aniżeli trzydzieści tysięcy, reszta koszta procesowe, około 10.000 zł. W celu zapewnienia terminowej wypłaty za kupony i wylosowane zastawne listy, bank obowiązany jest stworzyć specjalne rezerwy. Ta rezerwa ma być osobno administrowana i lokowana. Musi być także osobno wykazana w bilansie (art. 80 ust. o bankach). W bilansie za 1937 r. rezerwy tej nie zauważono.

Nieruchomość, w której mieści się bank, przedstawia bilansową wartość zł 474.469.31. W 1937 r. na tym

rachunku wykazano stratę, co powinno być wyjaśnione w interesie publicznym.

Przejściowe rachunki w bilansie stanowią różnego rodzaju rachunki i ukryte koszty procesowe w związku z zaprotestowanymi wekslami, na zł 1,178.116.50 (kosztów procesów naliczyć można na 150.000 zł).

Suma bilansowa wynosi złotych 10,882.791.55.

Pasywa (stan dłużny — kapitały).

Akcyjny kapitał 5,000.000 zł podzielony jest na 50.000 akcyj. W 1928 roku bank podwyższył swój kapitał z jednego do pięciu milionów zł.

Lwowska gr.-kat. Archidiecezja ulokowała swój fundusz, zakupując 25.200 sztuk akcyj, nominalnej wartości 2,520.000 zł, a Stanisławowski Instytut „Fundusz Diecezjalny" zakupił 19.900 akcyj na zł 1,990.000. Resztę akcyj przejęły ukraińskie instytucje i kooperatywy, oraz prywatne osoby, zasługujące na zaufanie. Bez wątpienia Archidiecezja jest właścicielem więcej, aniżeli 25.200 akcyj. Wynika to stąd, że na Walnym Zebraniu akcjonariuszów musi być obecnych co najmniej 20 akcjonariuszów, reprezentujących 1/3 część kapitału akcyjnego. Na oznaczony czas przed terminem Waln. Zebrania Banku (7 dni) właściciele akcyj muszą zgłosić swoje akcje bankowi, aby na zebraniu mieć głos, bo każda stuzłotowa akcja równa się jednemu głosowi. Jednakże ze składu członków Nadzorczej Rady musi się wnioskować, że nie wszyscy duchowni są właścicielami akcyj. (Księża z natury nie lokują swoich oszczędności w akcjach, tym bardziej w akcjach Banku Zemelnego, od których nie otrzymują dywidendy). Ukr. Rew. Soj. wniósł do swego bilansu za 1937 r. wartość akcyj Ziemskiego Banku po 13 zł 50 gr za 100 zł nominalnej wartości, na ogólną sumę 8.107.25. Kierownictwo funduszu cerkiewnego oddaje na czas Zebrania banku osobom wy-

branym akcje i oni tym samym wypełniają formalny warunek, jaki przewiduje statut (obecność co najmniej 20 akcjonariuszów dla przyjęcia uchwał na zebraniu). Po zebraniu akcje cerkiewnych funduszów wracają do ich właścicieli, to jest do biskupów. Na tym polega, jak już przed tym powiedziano, sfera wpływów na bank, tak, że bank okazuje się pod względem ustawy akcyjnej własnością cerkiewnych funduszów pod nadzorem Metropolity i stanisławowskiego biskupa. Nie byłoby nic dziwnego, gdyby go zamiast Zemelny Bank Hipoteczny nazwać „Biskupi, czy Kanoniczny Bank" Akcyjna Spółka. Na ostatnim zebraniu banku z 30 kwietnia było 44 akcjonariuszów, którzy reprezentowali 46.339 akcyj na ogólną sumę 50.000 o nominalnej wartości 100 zł każda.

Fundusz zapasowy wynosił zł 258.235.38, a prócz tego inne specjalne rezerwy (bez fund. amortyzac.) zł 63.851.12. Gdy mówi się już o rezerwach jawnych, to nie od rzeczy byłoby wspomnieć i o tajnych. Mają one znaczenie dla wewnętrznej wartości akcyj, jednakże na nieszczęście takich rezerw bank nie posiada.

Rezerwowy fundusz w Zemelnym Banku jest tak mały, że trudno coś powiedzieć. Wiadomo, że rezerwy banku mają dawać zabezpieczenie wypłat i dla wierzycieli z drugiej strony mają spełniać funkcję finansowania własnego przedsiębiorstwa, bo im większe rezerwy, tym zapotrzebowanie na cudze kapitały mniejsze.

Kursu akcyj Zemelnego Banku na 31. XII. 37 r. lwowska giełda nie notowała. Jak podaje Izba Przemysłowo-Handlowa z 11. VI. 1938 r. do n-ru 9523 II, kurs akcyj Zemelnego Banku Hipotecznego wartości nominalnej 100 zł wynosił 31. XII. 37 r. 20—24 zł, a kurs listów zastawnych nominalnej wartości 100 zł, wynosił 60—65 zł. Rew. Soj. Ukr. Koop. podał w swoim bilansie za rok 1937 kurs po 13 zł 50 gr nominalnej wartości.

Specjalna rezerwa 63.851.12 zł nie stoi w żadnym stosunku do tych działów, w których bank ponosił straty, np.: w roku 1936 odpisano dłużnikom zł 98.637.87, w roku 1937 odpisano zł 54.590.76 i stracono na papierach wartościowych 20.071.60 zł.

Jeszcze należy wspomnieć o rezerwowych funduszach banku z tego względu, że niedawno w gazetach pojawiła się notatka, iż gr.-kat. biskup stanisławowski żąda na drodze sądowej ponad 300.000 zł z tytułu różnic kursowych. Na wypadek wygrania przez powoda powstałaby strata banku tak wysoka, że pochłonęłaby wszystkie rezerwy, a nawet kto wie, czy nie doszłoby do zagrożenia kapitału akcyjnego. Jak nam wiadomo, biskup w Stanisławowie dostał od Banku Zemelnego wielką pożyczkę, tak, iż saldo tej pożyczki na 31. XII. 37 r. wynosiło według obliczenia banku 2,129.655.50 zł. Bank wezwał biskupa do spłaty pożyczki. Biskup odmówił zapłaty, oświadczając bankowi, że nic nie jest winien, lecz bank jemu ponad 300.000 zł. Na podstawie tego biskup wniósł pozew do sądu. Nie przesądzając sprawy, mamy wrażenie, że w najgorszym wypadku biskup wygra ponad milion zł, a bank będzie musiał część pożyczki odpisać na straty i tym samym wykazać stratę bilansową. Następnie należy stwierdzić, że ta pożyczka w aktywach jest nader problematyczna i trzeba było ją odpowiednio ujawnić w bilansie.

Kierownictwo banku ogłosiło 18 maja 38 roku w gazetach, jak: „Diło“ i „Ukraiński Wisty“, roczny bilans, w którym 176 tys. „amortyzacyjnego funduszu“ (rachunkowego), zaliczono do własnych kapitałów, czym wprowadzono ogół w błąd, bo ta „suma amortyzacyjna“, to tylko pozycja rachunkowa dla aktywnej pozycji „Nieruchomość — Dom“.

Wkłady i rachunki bieżące wynoszą razem

2,968.935.29 zł. Ten r-k należy koniecznie objaśnić, bo jego wysokość rzuca światło, czy osiągnięty został cel, któremu bank służy, czy bank ma zaufanie i czy w ogóle jest organizatorem celowego kredytu. Jak podaje zatwierdzony bilans na rok 37, rachunek wkładów przedstawia się: wkładki na książeczki 2,459.742.63 zł, natychmiast płatne wkładki (na pewno wypowiedziane) zł 276.066.18 — i terminowe 58.399.83 zł, oraz bieżące rachunki zł 174.726.65.

Wkłady na książeczki i bieżący rachunek bardziej nas interesują, aniżeli inne rodzaje wkładów, bo te ostatnie mają tendencję a vista (płatne w każdej chwili). Wkładki na książeczki w odniesieniu do akcyjnego kapitału wynoszą 49%. W bankowej praktyce tego rodzaju stosunek okazuje się niezdrowym, bo najbardziej uzasadniony jest pogląd, że zdrowy stan jest wtedy, gdy stosunek wkładów do akcyjnego kapitału wynosi 1:2, chociaż rzeczywistość wszędzie pokazuje, że bywa on znacznie większy: 1:4, 1:6 itd. (patrz bilansy „Kronika Finansowa" — biul. tyg. ag. warsz. Informacja Prasowa). W Zemelnym Banku wkłady nie osiągnęły nawet połowy wysokości akcyjnego kapitału (akc. kapitał 5 milionów) i to jest najlepszy dowód, że bank nie prowadzi umiejętnej polityki wkładkowej, nie zbiera nawet drobnych sum, chociażby nawet w środowisku cerkiewnym (cerkiewne bractwa itp.). Do Nadzorczej Rady Banku wchodzi 4 księży, a to ks. Dr Kostelnyk, ks. Semkiw, ks. Dr Slipyj, ks. Dr Bojczuk, a prócz tego redaktor Dr Osyp Nazaruk. W końcu bank jako własność biskupów miałby dużo pomocy w nagromadzaniu wkładów, jak to ma miejsce w akcji T-wa Karpatia przy ściąganiu rat na ubezpieczeniowe polisy księży.

Bieżące rachunki wynosiły zł 174.726.65, w stosunku do akcyjnego kapitału 3%, co wskazuje, iż Ukraińcy, a szczególnie ich elita nie rozumie tego rodzaju rachun-

ków. Wiadomo, że dysponowanie bieżącym rachunkiem, to objaw gospodarczej dojrzałości, a tu jednakże znów nie widać w tym kierunku współpracy ukraińskiego ogółu z bankiem.

Natychmiast płatne zobowiązania na sumę złotych 52.853.11 mieszczą w sobie zobowiązania inkasowe i in.

Krajowe i zagraniczne banki. Rachunek ten dużo może powiedzieć o sprawie prestiżu banku. Rachunek krajowe banki z dodatkiem loro (ich), jak i zagraniczne banki (loro) wskazują, że banki nie szukają kontaktów z Zemelnym Bankiem, jego pośrednictwo uważając za zbyteczne. Ukraińska produkcja i wymiana koncentruje swoje płatnicze, inkasowe i winkulacyjne sprawy w cudzych bankach, chociaż mogły zmienić do pewnego stopnia położenie i autorytet banku, o ile byłoby zrozumienie w organizacjach do tego powołanych, jak: Sojuz Ukraińskich Kupców, któremu „Diło" przypisuje wielkie znaczenie w narodowej ekonomice ukraińskiej.

Suma na rachunku „krajowe banki" zł 500.000, to kredyt, udzielony przez Bank Polski na podkład strat Akceptacyjnego Banku. Suma na r-ku „zagraniczne banki" (loro) wynosi 1.430.84 zł. Z tą nazwą w aktywnym stanie bilansu nostro wykazuje zł 47.149.08, bo widać brak wzajemności u zagranicznych banków w stosunku do Zemelnego banku, o czym była już mowa uprzednio.

Reeskont weksli i dyskont akceptów Banku Akceptacyjnego wynosił zł 1,459.336.08, — jest to udzielony Zemelnemu Bankowi kredyt w bankach państwowych, a to zł 692.482.08 na weksle jego dłużników, na zł 766.914 z dyskonta akceptów w Banku Akcept. (o nich szerzej przy omawianiu „pożyczek" poz. aktywów bil.).

Listy zastawne to dokumenty, mocą których bank zabezpiecza ich właścicielom oprocentowanie i wypłatę kapitału według postanowień, oznaczonych w listach za-

stawnych. Te listy zastawne bank wydaje na podstawie udzielonych hipotecznych pożyczek.

Suma listów zastawnych, jako pozostała jeszcze w obrocie na 31. XII 1937 r. wynosiła zł 186.428.63, których zabezpieczenie wykazano w aktywach pod nazwą „długoterminowe hipoteczne pożyczki“ 186.428.67 zł.

W związku z tym rachunkiem znajdujemy w bilansie pozycję „długoterminowego kredytu“ na 24.840.16 zł, to nie wypłacone kupony listów zastawnych itp.

Zysk zł 38.235.31, z czego reszta z 1936 r. 20.139.09 zł i bieżący rzeczywisty zł 18.096.82.

Rachunek strat i zysków Zemelnego Banku za 1937 r.

Ten rachunek stanowi obraz wyników pracy w poszczególnych agendach działalności banku. Przedstawiamy tu rachunek w tabelarycznej formie z poczynieniem tych poprawek, które były nieodzowne ze względu na zasady bilansowania. Postaramy się oznaczyć te sumy spodziewanych (obliczonych, patrz rachunek różne hipot., działy zł 40.422.43 odsetek nad.), opierając się na wytycznych Rew. Soj. Ukr. Koop.

Sprostowany rachunek strat i zysków Zem. Banku Hip.

Straty:

Nazwa kont:	Podano Przez bank	Podano Po sprostowaniu
1) Odsetki wypłacone	225.507.86	225.507.86
2) Wydatki administracyjne	263.986.12	263.986.12
3) Strata na adm. nieruchom.	2.587.77	2.587.77
4) Podatki	63.283.58	63.283.58
5) Odpisy na dłużn.	54.590.76	54.590.76
6) Strata na pap. wart.	20.021.60	20.021.60
7) Ods. od zastawu interesów	8.936.32	8.936.32

8) Kursowe różnice (pozew ks. Chomyszyna)		1.00
9) Prowizja wypłac.	7.076.30	7.076.30
10) Amortyz. nier. ruch.	6.440.41	6.440.41
11) Strata na rachunkach hipot. oddziału	„zysk"	25.597.79
12) Zysk w 1937 r.	38.235.91	strata
	690.666.63	678.029.51

Zyski:

Nazwa kont:	Podano Przez bank	po sprostowaniu
Reszta zysku z 1936 r.	20.139.09	20.139.09
1) Odsetki pobrane, wzgl. obliczone od bież r-ków i term. poz.	229.630.40	159.630.40
od dyskontu weksli	220.362.09	220.362.09
banków	5.950.21	5.950.21
różnych	152.426.24	27.143.26
2) Prowizja	27.043.09	27.043.09
3) Kursowe różnice	2.495.54	2.495.54
4) Zwrot odpisu na dłużn.	431.55	431.55
5) Zysk długot. hipot. oddz.	14.824.64	strata
6) Zwrot adm. wydatków	17.363.78	17.363.78
7) Strata w 1937	zysk	197.470.50
	690.666.63.	678.029.51

Z wyżej przedstawionego rachunku strat i zysków obliczony przez Bank zysk wynosi: zł 38.235.91, w czym była reszta zysku z 1936 r. na sumę 20.139.08 zł tak, że rzeczywista strata wynosiła zł 18,096.83. Według naszego obliczenia zamiast zysku okazuje się strata na 197,470.50 zł, z następujących przyczyn: bank wykazuje zysk na r-ku „różne hipot. oddz." zł 14.824.64, co okazuje się

nieżgodnym, bo wliczono tu zaległe hipot. odsetki na sumę zł 40.422.43. na r-ku pobranych odsetek od bież. rachunków i term. poz. bank podaje zł 229.630.40, a powinno być zł 159.630.40, tj. o zł 70.000 mniej naliczonych odsetek od terminowych pożyczek od sumy zł 3,111.534.68, a powinno być zł 27.143.26, bo bank na tym koncie umieścił konwers. odsetki zaliczone do konwersyj. W kursowych różnicach bank wykazuje zysk na zł 2.495.54, myśmy zaś podali symbolicznie 1 zł z następujących przyczyn, że na wypadek wygrania procesu przez władykę ks. Chomyszyna w sądzie, sumę ponad 300.000 koniecznie trzeba będzie „stornować" r-k kursowych różnic i z tej przyczyny powstanie bardzo poważna strata. Można mieć również zastrzeżenie co do r-ku „odpisy na dłużnikach", których suma jest daleko wyższa, aniżeli, jak podał bank na zł 54.590.76, zdaje się, że część odpisów na straty zarezerwowano na rok 1938. Śmiało można powiedzieć, że bilans na rok 1937 powinien wykazywać stratę na 500.000 zł, a nie 18.096 zł zysku. Przy czym nasze stanowisko o zmniejszeniu dochodów w 1938 r. znajduje potwierdzenie w opinii członka Rew. Komisji pana Juliana Szeparowycza i nacz. dyr. pana Dra Pawła Krywuckiego. Oni zgodnie stwierdzili ,że w 1938 następuje zmniejszenie dochodowości banku o około 130.000, jak także wypowiedzenie i podjęcie wypowiedzianych przez biskupa w Stanisławowie wkładów w sumie 300.000 zł. pozbawi bank znacznego obrotowego kapitału i dochodu z tego kapitału. Dalej stwierdzają wymienione osoby, że z tych przyczyn dywidendowa polityka Zem. Banku nie może być utrzymana, a należy też wątpić, czy dochody z 1938 r. umożliwią przeprowadzenie koniecznych odpisów. Z tych słów wynika, że Zem. Bank znajduje się w bardzo ciężkich warunkach, a najlepszy bilans z 1937 r. zestawiony był w dwu redak-

cjach, a to pierwsza redakcja bilansu, zatwierdzona przez Rew. Komitet z p. J. Szeparowyczem na czele, oraz członkami dyrekcji, wykazywała zysk zł. 134.603.19, lecz po kilku dniach ten sam bilans wykazywał zysk tylko 38.253.91. W przeciągu dwóch tygodni zysk zmalał o 100.000 zł. Jak widać, elastyczność bilansu jest oczywista.

W związku z tym część akcjonariuszów, tak zwana „mniejszość“, postawiła wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności członków kierownictwa i niektórych członków Rady Nadzorczej Banku, i pomimo, że wniosek taki z przyczyn formalnych nie został przyjęty, to jednak wniesienie jego jest aż nadto wymowne.

Jeśli podchodzić do oceny Zemelnego Banku od strony jego finansowej siły, to straty w roku 1938 będą jeszcze większe z tej przyczyny, że, jak było powiedziane, poważny wkładca wypowiedział wysoką sumę wkładu, spłaty konwersyjnych pożyczek papierami, niespółmiernie wysoka administracja, (ponad możliwości finansowe banku) itp., od akcji dywidendy nikt nie dostaje, więc nie dziwota, że dziś kupić można akcję Zem. Banku za 17—20 zł, za którą nominalnie realnie płacono po 100 zł za sztukę. Rzeczywiście rentowna i pewna lokata cerkiewnych funduszów, bo nie tylko, że jest strata na kapitale włożonym w akcje, ale i brak minimalnego oprocentowania kapitału.

Naprawdę trudno nieraz zrozumieć zachowanie się niektórych ukr. kooperatorów, którzy przyjęli uczestnictwo w zebraniu, jak np. dyr. Ukr. Rew. Soj. p. W. Łewyckij, z Centrosojuzu p inż. Tworydło, z banku „Dnister“ p. J. Kołtuniuk, dyr. Szeparowycz, dyr. Mudrak z Masłosojuzu i in., którzy jako prawdzwii znawcy bilansów nie udzielali swoich cennych uwag. Przecież wiadomym jest, że Ukr. Rew. Soj. polecił zestawić realne bilansy, a kooperatorzy wiedząc o tym milczeli i za-

twierdzili zyski spodziewane i „wątpliwe zyski“, — bo trudno przecież wymagać znajomości tego od księży, którzy ze sprawami bilansowej polityki są nieobznajomieni. Czy rzeczywiście fundusz cerkiewny, ulokowany w akcjach, których pozostały mizerne resztki, nie znalazł żadnych obrońców? Po cóż pisać, że fundusz cerkiewny zazębia się z narodowym („Diło“ z 1937 r. nr. 215)? Od kiedyż to nasi ukraińscy kooperatorzy przyjmują udział w sutej kapitalistycznej spółce, obliczonej wyłącznie na zysk? Cóż na to powie „Kooperat Respubłyka“ z p. Dr Koberskim? Tak to bowiem się dzieje, że co innego narodowym masom, a co innego w domu „mówią“.

Jeszcze kilka słów o ryzyku i możności likwidacji rachunków bez strat dla Zemelnego Banku. Te dwa momenty posiadają dla banku wielkie znaczenie. Jeżeli wziąć pod uwagę dzisiejsze położenie gospodarcze w dziedzinie zorganizowanego kredytu i środowisko Banku, a dalej skutek poszczególnych rezultatów wielu rachunków bilansu, możemy do pewnego stopnia prawdopodobieństwa obliczyć ryzyko banku przy rozmieszczeniu swego i cudzego kapitału w różnych pozycjach aktywów. Opierając się na rezultatach teoretycznych, jakie podaje nauka (znana praca dra Obsta Georga, Bankgescheft II. 1922 i klucze według Gerstnera Bilans-Analize 1933 r.), możemy przyjąć odsetkową miarę ryzyka dla różnych walorów i tak: papiery wart. 30%—40%, konsorcja 25%, korespondenci 5%, dłużnicy 30%, weksle 25%, mieszkanie 0%, hipot. odsetki 60%, i hipot. pożyczki 10%, oto ryzyko, które w cyfrach dosięga 2 miln. zł. Płynność, tj. zdolność przemiany swoich różnych aktywów w każdym czasie na pieniądze, na zapotrzebowanie wierzycieli, ich wypłacenie, jest w banku najgłówniejszą kwestią. Biorąc pod uwagę wszystkie te momenty gospodarczej natury płynność

przedstawia się tak: kasa na 100%, waluty 98%, papiery wart. 60%, zagr. banki 95%, krajowe banki 100%, dłużnicy wszystkich kategoryi 2%, weksle 25%, -- w cyfrach wszystko to razem wynosi 1.279.870.66, co w porównaniu ze sumą zobowiązań na 3.665.105.49, które na żądanie wierzycieli koniecznie trzeba byłoby zapłacić, daje okrągło 35% płynności, a tego nie możemy żadną miarą nazwać oznaką zdrowego stosunku, bo prawidłowy stan bankowej instytucji wymaga w dzisiejszych warunkach i dla danego środowiska 60—70% płynności. Nasze spostrzeżenia znajdują potwierdzenie, jeśli wziąć pod uwagę, że Zemelny Bank uważa kredyt redyskontowy w państwowych bankach nie jako kasową rezerwę, ale jako źródło nowych kapitałów do akcji kredytowej i dlatego to zmuszony jest do korzystania z dwumilionowego niemal kredytu państwowego, choć strona jego bilansu nie jest dowodem zdrowej koniunktury „ukraińśtwa". Dlatego kredyt udzielony przez banki państwowe wywołany został momentami innej natury, w każdym wypadku nie gospodarczymi.

Nie można zrozumieć stanowiska, jakie w tej sprawie zajmują ukraińscy kooperatorzy z centralnych instytucyj z Ukr. Rew. Sojuzem na czele. Musi się stwierdzić, że oni akceptują bankową politykę Zemelnego Banku Hipotecznego za udzielenie przezeń kooperatywom ukr. w roku 1937 **8.300.000 (ośm milionów trzystu tysięcy zł.)** różnego rodzaju kredytów, jak zaliczkowych, zastawowych, winkulacyjnych itp., dalej kredytów w bieżących rachunkach i na eskont weksli handlowych. Za udzielenie tak wysokiego kredytu ukr. kooperatywom muszą się zakredytowani odwdzięczać. To też nie dziw, że p. dyr. J. Szeparowycz z Centrosojuzu i inni muszą się nagiąć do poglądów bilansowej polityki władz Zemelnego Banku, uważając wszelkie krytyczne uwagi za opozycję. Dziwną wydaje się rola przedstawi-

ciela „Centrosojuzu“, korzystającego z kredytów ze stanowiskiem członka Rew. Kom.

Teraz widzimy, skąd ten przyrodzony rozmach w ukr. kooperatywach. Rzecz naturalna, że kto w życiu handlowym liczy tylko na kredyt, ten może dokazywać cudów, a na zewnątrz ogłaszać manifesty o „dynamice ukr. koop. ruchu“. Co więcej, można nawet pisać, że „ukr. koop. korzysta z kredytu trochę w Zemelnym Banku Hipot. i bardzo niewiele z nieukraińskich banków“ (patrz Hosp. Koop. Czasopys z 15. V 1938 r. nr. 20, str. 19).

Widzimy, że ukraińska kooperacja korzysta pośrednio z kredytów w państwowych bankach dzięki Zemelnemu Bankowi, z cerkiewnych funduszów także pośrednio, no i z innych źródeł. Ktoś powie że korzysta się z kredytu, ale po cóż głosić, że rozwój ukr. kooper. odbywa się własnymi siłami bez podtrzymywania przez postronnych.

Dziś mamy jednakże prawo powiedzieć, że ukr. kooperacja korzysta z cerkiewnych funduszów wprawdzie może nie bezpośrednio, ale pośrednio. Kiedy swego czasu poruszono sprawę funduszów, przeznaczonych na interesy handlowe, z której to przyczyny powstały wielotysięczne straty, wtedy ukr. parlam. repr. z dyr. p. Ostapem Łuckim na czele jako przedstawicielem ukr. ekonomiki ogłosiła:

„Pieniądze ze sprzedaży cerkiewnych dóbr są nienaruszonym kapitałem Cerkwi i są odpowiednio do tego administrowane. Dlatego nieprawdą jest, że ks. Metropolita ofiarował 2 miliony zł Zemelnemu Bankowi, ale prawdą jest, że Metropolita część pieniędzy ze sprzedaży dóbr cerkiewnych ulokował w akcjach Zemelnego Banku. Tak samo postąpił biskup Chomyszyn ze Stanisławowa“ (słowa posła Celewicza, wypowiedziane im.

Ukr. Parl. Repr. w lutym 1938 r., patrz „Diło" z 6. II. 1938 r.).

Czy wobec tego, co było powyżej powiedziane o bilansie Zemelnego Banku, można było publicznie mówić o nienaruszalności kapitału (za 100 zł nom. wart. można dostać 16—17 zł) i odpowiednim do tego administrowaniu (ani dywidendy, ani włożonego kapitału)? Czyż nie ironia? Któż spowodował te straty cerkiewnych funduszów? Proszę dać odpowiedź. Należy podkreślić, że do rozwoju ukr. spółdzielczości przyczynili się także i bolszewicy, np. Moskiewski Bank Sowiecki. Wprawdzie pisać o źródle tej pieniężnej pomocy bardzo przykro, to jednak skoro słyszało się ze sejmowej trybuny z ust Ukraińców zarzut, iż ruski ruch sprzyja komunizmowi, że ruscy księża to awangarda Stalina, a w końcu, gdy czyta się w Hosp. Koop. Czasop., że w „ruskich kooperacjach gnieździ się czysto moskiewski duch" (patrz H. K. Cz. nr. 20 z 1938 r.) to w imię sprawiedliwości i prawdy musi się wspomnieć o bolszewickiej finansowej pomocy dla ukr. kooperacji. Wiadomo, że do Sowietów jeździły „ukraińskie gosp. koła" z przedstawicielem ukr. kooper. p. Łuckim. Co tam było, co się mówiło, nas nie obchodzi, ale faktem jest, że sprawa komunistycznej pomocy przygotowała się, bo ukr. kooperatywy na czele z Centrosojuzem otrzymały 40.000(czterdzieści tysięcy dolarów). Finansowa pomoc była nawet przedmiotem sądowego postępowania do sygn. nr. XXXVII. E. 728/31 sąd. grodzk. miejsk. we Lwowie. Jak się ta sprawa skończyła, czy Ukraińcy „pomoc" zwrócili, czy też bolszewicy ją podarowali, należałoby jeszcze wyjaśnić. Otóż widzimy teraz, gdzie „gnieździ się duch moskiewski". Pieniądze panowie umieli wziąć od komunistów i aby odwrócić od siebie uwagę, z sejmowej trybuny przypisali ruskiej kooperacji „moskiewskiego ducha". Widzimy więc teraz, kto okazuje się awangardą Stalina.

Wszelkiego rodzaju pp. Barany, Mudryje, Kuźmowycze, a nawet i Poraj-Peleńscy (ów referent ukr. propagandy, ukr. koop. w RSUK i ukraińskiej szlachty) umieją doskonale mówić o moskwofilach i o podtrzymywaniu ruskiego ruchu za polskie pieniądze itp. Sami dobrze jednakże wiedzą, a jeśli już zapomnieli, to możemy im przypomnieć, ile to milionów dostali tytułem kredytów i subwencyj w okresie „normalizacji".

Widzimy, że państwowe, cerkiewne i sowieckie banki finansują bezpośrednio i pośrednio ukr. kooperację. W sprawie finansów z banków państwowych dla ukr. instytucyj o charakterze spółdzielczym i pozwolimy sobie jeszcze zająć głos przy innej sposobności.

Na koniec niektóre ukr. koop. jak np. „Dnister" robią bardzo dobre interesy na tzw. prywatnych spółkach, jak np. „Chrom", a wszystkiemu patronuje nacz. dyr. RSUK Łuckij, jako członek Nacz. Rady „Dnistra". Wprawdzie firma „Chrom" nie jest żydowska, ale niektóre interesy robi się z Żydami, co znowu nie przeszkadza krzyczeć, że ruska kredytowa kooperacja łączy kilka familijnych kooperatyw. Pytamy teraz, czy kooperatywna ideologia ukr. spółdzielczości jest w porządku? Czy ukraińska kooperacja nie jest pod wpływem przywódców, którzy w interesie obcych sił prowadzą ją nie tą drogą, jaką iść należy? Czy bilanse ukr. gospodarczych central są w porządku? Czy umiecie rozporządzać kredytem i czy on u was nie zanika? Czekamy od kół odpowiedzialnych wyjaśnień w tym kierunku w interesie całego naszego narodu.

Odbito w drukarni Ziemi Czerwieńskiej Lwów. Świętokrzyska 42.